

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęmiński
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 497

Poznań, niedziela dnia 25 października 1936

Rok 31

Krytyczna niedziela w Belgji

„Atmosfera wojny domowej wisi nad krajem“

Bruksela. (PAT). Wobec zapowiedzi Degrelle, że projektowana zbiórka 250 tysięcy reksistów w Brukseli odbędzie się mimo zakazu rządowego, dyrekcja kolei otrzymała polecenie skasowania specjalnych pociągów, zamawionych w związku z tą manifestacją.

Gubernator Brabancji celem zapobieżenia koncentracji reksistów wydał zarządzenie, zabraniające w sobotę i niedzielę ruchu autokarów prywatnych w obrębie prowincji Brabantu oraz ustanawiające w tym czasie kontrolę samochodów, motocykli i rowerów, jadących w kierunku Brukseli. Ministerstwo obrony narodowej zarządziło również na nadchodzącą niedzielę i poniedziałek pogotowie oddziałów wojskowych.

Premjer van Zeeland, przemawiając wczoraj przez radio, stwierdził, że przez zakaz zbiórek reksistów rząd pragnie podkreślić swoją niezłomną wolę przeciwstawienia się wszelkim krańcowym manifestacjom, zarówno pravicowym, jak i lewicowym, gdyż zagrażają one porządkowi publicznemu i mogą doprowadzić do aktów gwałtu.

Mimo tego oświadczenia prasa pravicowa występuje przeciwko zarządzeniom rządu, uważając je za sprzeciwiające się konstytucji i niebezpieczne dla pokoju. „Nation Belge“ pisze, że obecny rząd jest raczej ukrytym rządem socjalistów w rodzaju Kiereńskiego, nie zaś rządem porozumienia i odrodzenia narodowego.

Socjalistyczny „Peuple“ uważa zarządzenia rządu za słuszne i podkreśla, że walka toczy się między reksistami i demokratami, a nie wyłącznie między reksistami a socjalistami i komunistami, jak to pragnie udowodnić prasa pravicowa.

„La Gazette“ uważa, że dzięki polityce van Zeelanda i Spaaka atmosfera wojny domowej wisi nad Belgją.

Degrelle oświadczył, że komunisti belgijscy noszą się z planami urzędzenia prowokacji podczas zapowiedzianej na niedzielę manifestacji reksistów.

Bruksela. (Tel. wł.) W wywiadzie udzielonym jednemu z pism francuskich przywódca reksistów Leon Degrelle sprzecywał dążenia swego ruchu twierdząc, iż zrodził się on z poczucia konieczności dokonania rewolucji moralnej i pewnego rodzaju religijnej wyprawy krzyżowej.

W dziedzinie polityki zagranicznej Degrelle pragnie utworzenia bloku belgijsko - holendersko - szwajcarskiego. Dla Francji Degrelle żywi jak najlepsze uczucia, ale wolałby aby była silniejsza. Gdy dojdzie do władzy główną misją dyplomatyczną Belgji będzie doprowadzenie do pojednania między Niemcami a Francją.

Bruksela. (Tel. wł.) Nastrój w mieście z powodu nieznanego dotąd decyzji „Reksistów“ Degrelle'a w sprawie zapowiedzianej przez nich, a przez rząd Van Zeelanda zakazanej, obrzmiej manifestacji jest bardzo napięty. Do stolicy belgijskiej ściągnięto znaczne rezerwy policyjne i żandarmerji z prowincji. Wojsko garnizonu brukselskiego znajduje się w stanie alarmowym.

W mieście już w sobotę panował bardzo ożywiony ruch. Na ulicach uwidoczniło się ogólne zdenerwowanie. Jak donosi wydział prasowy partji Degrelle'a zapowiedziana na niedzielę manifestacja ma się odbyć bez wzglę-

du na jej skutki, że już w sobotę w stolicy znajdowało się 190 tysięcy „Reksistów“.

Bruksela. (Tel. wł.) W „Le Pays réel“, organie „Reksistów“, ukazał się artykuł p. t. „Pan van Zeeland, Pan chce mieć zabitych? Pan ich nie będzie miał!“ W artykule tym Degrelle bardzo ostro atakuje premjera belgijskiego, zarzucając mu, iż postępowaniem swoim chce doprowadzić do rozlewu krwi, by później odpowiedzialność za to zrzucić na reksistów. Niespokojnej niedzieli, jaka czeka premjera, mógł van Zeeland uniknąć, zezwalając na manifestację jego partji, która nie zamierza iść się gwałtów; żadnych bowiem środków ku temu nie posiada i nie potrzebuje, by przeprowadzić obecny ustrój. W dalszych wywodach Degrelle głosi: „Masy narodu są za reksistami. Po stronie van Zeelanda pozostał jedynie motłoch socjalistyczny. Przed tym motłochem van Zeeland pada na kolana“.

Przelot eskadry „Chrobrych“ dzisiaj, w niedzielę o godz. 12 w poł.

Lot eskadry samolotów „Chrobry“, który w ubiegłą niedzielę wskutek fatalnych warunków atmosferycznych nie doszedł do skutku, nastąpi przeto dziś.

Samoloty wystartują z Ławicy o godz. 12 w południe i przelecą kilka-

krotnie nad miastem, szczególnie nad placem Wolności i jego okolicą.

Komitet wykonawczy daje wyraz przekonaniu, że obywatelstwo miasta Poznania powita eskadrę „Chrobry“ w czasie lotu nad miastem z żywiołowym entuzjazmem.

Zamęt w Madrycie

Zamiar przeniesienia rządu do Barcelony — Rewolwery na posiedzeniach rządowych

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu, w czasie posiedzenia rządu doszło tam do burzliwych zajęć. Omawiano sprawę przeniesienia siedziby rządu do Barcelony, po myśli wniosku min. spraw zagr. del Vayo.

Przedstawiciel anarchistów oświadczył, że walne zebranie jego związku postanowiło nie tylko odrzucić taką możliwość, ale uchwaliło wezwać prezydenta Azanę do powrotu do Madrytu. W toku dalszych obrad kilku o-

becnych poczęło grozić sobie wzajemnie rewolwerami, a przedstawiciel czerwonych komitetów oskarżył członków rządu o zdradę. W rezultacie min. spraw zagranicznych del Vayo wycofał swój wniosek.

Na posiedzeniu omawiano również sprawę wtrącania się delegata sowieckiego, ambasadora Mojżesza Rosenberga, do zagadnień polityki wewnętrznej Hiszpanji. W odpowiedzi min. del Vayo wytłumaczył to skuteczną pomocą rządu sowieckiego i zawiadomił równocześnie, że w dniu 25 bm. sześć statków sowieckich z poważnym ładunkiem amunicji opuści jeden z portów sowieckich, kierując się w drogę do Hiszpanji.

Hendaye. (PAT). Z Madrytu donoszą, że komunikacja samolotowa między Madrytem a Barceloną znajduje się pod ścisłym nadzorem i zarezerwowana jest wyłącznie dla osób oficjalnych. Komunikacja kolejowa jest utrzymana, jakkolwiek funkcjonuje z wielką ostrożnością w terenie zagrożonym.

Władze w Madrycie przystąpiły do rekwizycji materacy, poduszek, koców i prześcieradeł. Codziennie naczyna się kilka ulic śródmieścia, w których dokonywa się zbiórki. Każda rodzina jest obowiązana do dostarczenia pełnego kompletu pościeli.

Madryt. (Tel. wł.) Kilku lotników sowieckich, którzy omyłkowo

ostrzeliwali własne pozycje pod Madrytem, milicja czerwona rozstrzelała.

Na froncie madryckim

Paryż. (Tel. wł.) Z Burgos donoszą:

Grupa wojsk narodowych, która pod dowództwem pułkownika Marco postępuje naprzód w kierunku Guadajajara, w piątek zajęła miejscowości Cabrera i Teremocco del Campo. Czerwoni początkowo stawiali zacięty opór, porzucili jednak swoje silnie ufortyfikowane pozycje po ataku na bagnety wojsk narodowych. Nieprzyjacieli ścigani jest w kierunku na Henneras.

Oddział narodowców, który w czwartek zajął miasto Navas del Marquos, posuwa się w kierunku zachodnim i zbliżył się już do bram miasta Escorial, którego zajęcie przez wojska narodowe oczekiwane jest każdej chwili.

Sewilla. (PAT). Radjostacja powstańcza donosi: Na poszczególnych frontach daje się zaobserwować lekkie ożywienie. Eskadry samolotów krążyły dłuższy czas nad Madrytem i zniszczyły dwa balony na uwięzi, podobno pochodzenia sowieckiego.

Na innych frontach

Uchodźcy z Bilbao oświadczają, że w mieście daje się odczuwać brak artykułów pierwszej potrzeby, a liczba mieszkańców, domagających się oddania Bilbao bez walki, wzrasta z dnia na dzień.

Między materiałem wojennym, zdobytym w Oviedo, znajduje się 3.000 karabinów i 200 karabinów maszynowych.

Madryt. (PAT). Komunikat rządowy donosi o wybitnym polepszeniu się sytuacji górników, oblegających Oviedo. Posuwają się oni stale naprzód pod osłoną pociągów pancernych. Milicjanci baskijski odcieśli drogę posiłkom powstańczym pod miejscowością Esclanperu, w okolicy Sanclodio. Wojska rządowe przystąpiły do ofensywy na odcinku Grullas.

Gdzie samoloty rządowe?

Paryż. (PAT). Korespondent Havasa donosi z Talavera de la Reina: Przeszło 20 samolotów bombardowało wczoraj fortyfikacje na południu Madrytu. Jak zwykle towarzyszyły im samoloty myśliwskie, które jednak nie miały nic do roboty. Od 3 dni nie widziano na tym froncie ani jednego samolotu rządowego. Zdaje się, że lotniska madryckie Getafe i Quatro Vientes są porzucone. Lotnictwo rządowe w ciągu miesiąca straciło przeszło 30 samolotów.

Jednakże zupełna nieobecność samolotów rządowych wydaje się dziwna. Jedni sądzą, że rządowcy gotują jakąś niespodziankę, inni zaś, że piloci rządowi odmawiają posłuszeństwa.

Ciano u Hitlera

Rzym. (PAT.) Ag. Stefani donosi z Berlina: Min. spraw zagranicznych hr. Ciano po serdecznej dwugodzinnej rozmowie z kanclerzem Hitlerem w willi kanclerza w Obersalzberg wzięł udział w śniadaniu, wydanym przez kanclerza. W śniadaniu tem uczestniczyli min. von Neurath, ambasadorowie von Ribbentrop, von Hassel i Atolico. Po śniadaniu min. Ciano opuścił Obersalzberg i udał się pociągiem specjalnym do Monachium, gdzie został uroczystie powitany na dworcu przez władze lokalne z gen. von Epp na czele.

Przemiany w Małej Entencie?

Przewidywania prasy angielskiej w związku z wizytą premjera rumuńskiego w Białogrodzie

Londyn. (PAT). Prasa tutejsza ujawnia wielkie zainteresowanie niespodziewaną wizytą premjera rumuńskiego w Białogrodzie.

„Daily Mail“ podkreśla, że Europa wschodnia znajduje się w przededniu ważnych przegrupowań. Rumunja — twierdzi to pismo — wobec związania się Czechosłowacji z Sowietami, pragnie uwolnić się od niebezpieczeństwa swego przymierza militarnego z Czechosłowacją, a natomiast silnie opierać się na defensywnym sojuszu z Polską.

„Daily Telegraph“ wyraża przypuszczenie, że w Białogrodzie opracowuje się plan polityki, mającej być prze-

ciwieństwem do rusofilskiej polityki Titulescu. Pragnie się zaniechania wszelkich stosunków ze Związkiem Sowieckim. Dziennik wyraża przekonanie, że pociągnęłoby to za sobą całkowicie nową orientację w środkowej Europie i rozłam w Małej Entencie.

„Daily Herald“ w związku z rozmowami białogrodzkimi pisze o wzrastającym kryzysie w łonie Małej Ententy i wyraża przekonanie, że w stolicy Jugosławji omawiany jest projekt postawienia Czechosłowacji przed alternatywą zerwania jej sojuszu z Sowietami, lub też wycofania się z Małej Ententy.

Złóż ofiarę na cele kulturalne i oświatowe Akcji Katolickiej

Kwiatki gdańskie w Genewie

Dobitność i stanowczość nie są właściwościami języka Ligi Narodów. Uderzające były przeto bardzo mocne określenia i wyrażenia uchwały Rady Ligi z 5 bm. w sprawach gdańskich. Po raz pierwszy bodaj padły takie słowa: położenie kres obstrukcji ze strony rządu gdańskiego przeciw spełnianiu przez wysokiego komisarza jego zadań i przywrócić pełną skuteczność opiece Ligi Narodów. Nie przemawiają tak w Genewie bez bardzo poważnych powodów i bardzo gruntownych danych o niepokojącym stanie rzeczy.

Ale właśnie Rada Ligi miała przed oczyma dane obfite i bardzo poruszające. Sprawozdanie Komitetu Trzech, t. j. przedstawicieli Anglii, Francji i Szwecji, wyłonionego 4 lipca r. b., po wyzywającej mowie prezydenta senatu Greisera wobec Rady, obejmuje 46 stronice bitego pisma. W tem zaś 44 stronice stanowią załączniki, obejmujące kolejne doniesienia wysokiego komisarza p. Lestera z Gdańska wraz z dokumentami, z okresu od lipca do września r. b.

Nie wszystko wiemy obecnie o Gdańsku. Prawdę trzymają tam starannie pod korcem. Dzienników opozycyjnych niema tam już wogóle. Zawieszono są wszystkie bez wyjątku.

Jeden z załączników sprawozdania wysokiego komisarza podaje dokładne zestawienie następujące:

„Volksstimme“ socjalistyczna zawieszona 7. 7. 1936 na 5 miesięcy; „Volkszeitung“ katolicka zaw. 5. 8. 1936 na 6 miesięcy; „Danziger Nationale Zeitung“ niemiecko-narodowa zaw. 8. 7. 1936 na 5 miesięcy; „Danziger Echo“ żydowskie zaw. 18. 7. 1936 na 10 miesięcy; „Die Neue Zeit“ właścicieli nieruchomości zaw. 30. 5. 1936 na 6 miesięcy; „Freies Volk“ socjalistyczna zaw. 27. 5. 1936 na 6 miesięcy; „Roter Wähler“ komunistyczny zaw. 7. 1. 1936 na 1 rok.

Pozostały zatem na boisku tylko dwa dzienniki, popierające politykę stronnictwa nacjonal-socjalistycznego, a mianowicie „Danziger Vorposten“ p. Forstera i „Danziger Neueste Nachrichten“, które przeszły na ten kierunek. Osiągnięto zatem t. zw. „Gleichschaltung“ dziennikarstwa nie mniejszą, niż w Rzeszy. Jak na wolne miasto, którego konstytucja, zapewniająca rozległe swobody obywatelskie, znajduje się pod opieką Ligi Narodów, a w którym blisko połowa ludności głosiła w walczących przeciw nacjonal-socjalizmowi, ta wyłączność dziennikarstwa dopuszczonego jest czemś rzeczywiście nieoczekiwanym.

Jeden z dzienników zawieszonych, „Danz. Nat. Ztg.“, niemiecko-narodowy, odwołał się od zarządzenia policji do t. zw. trybunału prasowego. Orzeczeniem z 30 lipca r. b. zatwierdził on zawieszenie. Jako wystarczające uzasadnienie uznał takie zdanie „Danz. Nat. Ztg.“ o Lidze Narodów:

„Wiemy z doświadczenia 15-letniego, że Liga Narodów była i jest gwarantką istotną utrzymania Gdańska jako miasta niemieckiego.“

A zatem w wolnym mieście, znajdującym się pod opieką Ligi Narodów, dziennik ulega zawieszeniu za wyraz uznania dla Ligi Narodów. Nawiasem mówiąc, zdanie to jest tylko stwierdzeniem niespornej rzeczywistości traktatowej, gdyż Gdańsk, który miał być początkowo przyłączony do Polski, oddano pod opiekę Ligi jako wolne miasto, właśnie dlatego, że przeważna część ludności jest tam niemiecka. Ale uzasadnienie wyroku trybunału prasowego gdańskiego aż grzmi oburzeniem:

„Dziennik ten nie wstydzi się nazwać gwarantką utrzymania niemieckości Ligi Narodów, która odmawiała dotychczas narodowi niemieckiemu wszelkiej równości praw i wszelkiej sprawiedliwości.“

Okazuje się zatem, iż dlatego, że Liga Narodów nie była powolna rozszczeniu zbrojeniom... Rzeszy Niemieckiej, wyraz uznania dla niej jest przestępstwem w oczach orzeczenia sądowego w... Gdańsku, gdzie jest ona najwyższą władzą zwierzchnią, co istotnie sięga szczytów urągawiska z obowiązującego stanu prawnego.

Drugim takim dziwolągiem obecnych stosunków gdańskich jest to, że człowiekiem, który przewodzi wypędzaniu wysokiego komisarza Ligi Narodów z Gdańska, jest p. Albert Forster, oświadczył dosłownie np. w mowie z 18 lipca r. b., podanej w dokumentach genewskich:

„Ja, Gauleiter, nie jestem odpowiedzialny przed nikim innym, jak tylko przed

Führerem... Wysoki komisarz Lester nie ma już nic do roboty w Gdańsku, a nie rozumiemy, dlaczego miałby on naladować kieszenie setkami tysięcy guldenów swej placy, jedynie by móc łowić ryby i kapać się w Gdańsku... Spełnimy swe zadania i zrobimy wszystko, co należy aby nasz Gdańsk, który był niemiecki dotychczas, pozostał też niemiecki na zawsze i był wierny Führerowi...“

Otóż ten p. Albert Forster przyszedł do Gdańska na stanowisko gauleitera stronnictwa nacjonal-socjalistycznego w jesieni 1930 z dalekiej Frankonii w Rzeszy Niemieckiej. Będąc nadal w Rzeszy posłem do Reichstagu, wysokim urzędnikiem, członkiem rady stanu pruskiej, trzęsie Gdańskiem. Wysoki komisarz Ligi w sprawozdaniu z 12 września r. b. zaznacza to stanowisko nieprawidłowe p. Forstera i stwierdza, że prezydent senatu Greiser jest pod rozkazami p. Forstera, jako bezpośredni podwładny jego w stronnictwie, bo zastępca gauleitera. Jest

Min. Poniatowski zapowiada wzmoczenie parcelacji

W uzupełnieniu informacji, które zamieściliśmy w porannym wydaniu naszego pisma, podajemy w streszczeniu najważniejsze argumenty min. Poniatowskiego, którymi uzasadniał on na wczorajszej konferencji prasowej potrzebę dalszej akcji w dziedzinie reformy rolnej.

Zdaniem min. Poniatowskiego, zasadniczą cechą polskiej struktury agrarnej jest olbrzymie przeludnienie wsi, nie znajdujące odpowiednika w żadnym z państw europejskich. Przeludnienie to jest wynikiem dużego przyrostu naturalnego, zaniku emigracji oraz zbyt słabego tempa uprzemysłowienia kraju i urbanizacji. Znaczną liczbą ludności wiejskiej, napływającej do miast, nie mogła znaleźć tam pracy i powiększyła szeregi bezrobotnych.

Gdy tedy procesy urbanizacyjne nie mogą wchłonąć i zatrudnić naturalnego przyrostu ludności, narastająca we wsiach ludność musi znaleźć zatrudnienie w rolnictwie. Przeludnienie wsi nie może być zahamowane do czasu, dopóki przemysł, handel i rzemiosło nie potrafią wchłonąć całego naturalnego przyrostu ludności w Polsce, to znaczy około 450.000 osób rocznie. Dopóki te procesy nie nastąpią, wieś musi przyjąć dużą część swego przyrostu naturalnego.

Pierwszorzędne znaczenie posiada pod tym względem akcja reformy rolnej. Przeprowadzona już parcelacja stanowi niewątpliwie poważny dorobek w dziedzinie zatrudnienia ludno-

ści wiejskiej, ale konieczna jest dalsza parcelacja gospodarstw folwarcznych. Jest nią tembardziej, że — według mniemania min. Poniatowskiego — użytkowanie ziemi w gospodarstwie mniejszym daje większe korzyści społeczne — gospodarcze, niż w gospodarstwie większym.

Min. Poniatowski przyznaje, że podstawowe znaczenie intensyfikacji rolnictwa dla podniesienia dobrobytu wsi nie może być niczem zastąpione. Akcja parcelacyjna stanowi może tylko uzupełnienie całości prac nad podniesieniem rolnictwa. W okresie 1918 — 1937 scalono 589 tys. gospodarstw o obszarze zgorą 4 mil. hektarów. Rocznie scala się obecnie około 75 tys. gospodarstw. Wymaga scalenia jeszcze około 6 mil. ha. Zamierzenia rządu na r. 1937 w dziedzinie agrarnej idą w kierunku wzmoczenia akcji parcelacyjnej do wysokości około 120.000 ha. Na zapowiedź akcji osadniczej zwłaszcza w woj. zachodnich zwróciliśmy już uwagę w porannym wydaniu „Kurjera Pozn.“. Ministerstwo nie zamierza zastępować prywatnej parcelacji przez parcelację rządową.

Całość akcji agrarnej w najbliższych latach ma służyć zasadniczo celowi państwowemu, jakim jest maksimum ludności na wsi, dopóki nie dadzą jej zatrudnienia miasta.

Program zapowiedzianej przez min. Poniatowskiego akcji i uzasadnienie tego programu omówimy krytycznie w najbliższym czasie.

STANISŁAW STROŃSKI

Wystawa polska w Finlandji

Helsinki (PAT) W muzeum zdobniczym nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy prac uczniów polskich szkół artystycznych.

Wystawa, obejmująca 400 obrazów, reprezentuje dorobek artystyczny studentów i absolwentów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, wydziału architektury politechniki warszawskiej oraz Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i malarstwa. Celem wystawy jest zapoznanie społeczeństwa fińskiego z twórczością młodych artystów polskich.

Nowy kościół garnizonowy

Kraków. (PAT) Na uroczystą konsekrację kościoła garnizonowego pod wezwaniem św. Agnieszki w Krakowie przybył biskup połowy wojsk polskich ks. Gawlina.

Ks. biskup Gawlina przywiózł relikwie świętych męczenników, które swego czasu otrzymał w Rzymie. Relikwie te umieszczone zostaną w ołtarzu głównym kościoła garnizonowego.

Place budowlane w stolicy drożeją

Warszawa. (Tel. wł.) Obserwowana od kilku miesięcy zwyżka cen nieruchomości i placów niezabudowanych przyniosła uczestnikom tych spekulacji pokaźne zyski.

W wielu punktach stolicy wskutek wzmoczonego zapotrzebowania na pla-

ce budowlane cena gruntów podskoczyła dziesięciokrotnie.

Například 2 placów przy ul. Wolskiej o powierzchni 17 tysięcy łokci (w stolicy jeszcze mierzą łokciami!), które jeszcze wiosną nabyto po 1 zł za łokieć kwadratowy, w dniach ostatnich sprzedano za 170 tys. złotych. Tak samo podrożały place w osiedlach podstołecznych. (w)

Proces 222 obywateli

Chorzów. (Tel. wł.) Na dzień 27 października wyznaczona została wielka rozprawa karna przeciwko 222 obywatelom Suchej Góry o obrazę i zniesławienie funkcjonariuszy straży granicznej. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie. Ujawni on niewątpliwie powody zastrzeżenia b. członka Stronnictwa Narodowego ś. p. Olszowskiego, który w krytycznym dniu wracał od sasiadki, obecnie oskarżonej, Heleny Lis.

Ciągnięcie loterii

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotnim ciągnięciu I klasy 37 Loterii Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

25.000 zł. — 59555.
10.000 zł. — 191761.
5.000 zł. — 181998.
2.000 zł. — 14126, 66459, 117047, 190280.

1.000 zł. — 33274, 48552, 21938, 56365, 114935, 119115, 146599, 147845, 179082.

(w)

Z CHWILI

W tych dniach zaznaczyliśmy na tem miejscu, że lewicowo-„sanacyjny“ t. zw. Narodowe Stronnictwo Pracy („ciszakowcy“) posła Mroza i związek zawodowy „Praca“ (nie narodowa „Praca Polska“) przystępują do akcji wyborczej pod mianem „Frontu Robotniczego“, a że Zjednoczenie Zawodowe Polskie, niegdyś opanowane przez Narodową Partję Robotniczą (N. P. R.) i Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe idą wraz z niektórymi urzędnikami zawodowymi w innym lewicowo-„sanacyjnym“ komitecie wyborczym, który przybrał miano „Narodowego Zjednoczenia Pracy“, bo na wybory wszyscy „sanatorzy“ są — „narodowcami“.

W związku z tą notatką otrzymujemy od poznańskiego zarządu okręgowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego następujące pismo:

W celu publicznego wyjaśnienia prosimy o umieszczenie następującego oświadczenia.

Na podaną wiadomość w „Kurjerze Poznańskim“ nr. 493 z dnia 23. X. 1936 r. w rubryce „Z chwili“ w sprawie ugrupowań wyborczych do rady miejskiej — zarząd okręgowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Poznaniu oświadcza, że do wymienionych w artykule grup „Frontu Robotniczego“ (tego twierdzenia nie było — red.) i „Narodowego Zjednoczenia Pracy“ się nie przyłączyło, mimo zaproszeń do zgłoszenia akcesu przez odnośne komitety.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe ze względu na swój charakter programowy nie może łączyć się z organizacjami wyborczymi o socjalistycznym zabarwieniu, a do takich zaliczamy radę okręgową Z. Z. Z., która zgłosiła akces do „Narodowego Zjednoczenia Pracy“.

Za Zarząd Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego R. P. Okręg Poznań St. Bresiński. St. Gawroński. Związek Zaw. Dozorców Domowych Oddział w Poznaniu Ch. Z. Z. (podpis nieczytelny).

Oświadczenie to jest wyraźne i stanowcze. Szkoda, że nie nastąpiło ono zgóry, zaraz po obwieszczeniu przed dwoma tygodniami przez „sanacyjny“ „Nowy Kurjer“, że Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe „zgłosiło akces“ do owego t. zw. „Narodowego Zjednoczenia Pracy“.

Tak czy inaczej, jest to już druga organizacja, która protestuje, że została wbrew swej woli zaliczona do zrzeszeń, wchodzących w skład „sanacyjnego“ t. zw. „Narodowego Zjednoczenia Pracy“.

Echa zabójstwa w Mińsku Mazowieckim

Warszawa. (Tel. wł.) W głosnej sprawie zabójcy wachmistrza Bukaja z Mińska Mazowieckiego Chaskielewicz zapadła decyzja władz sądowno-śledczych.

Od dłuższego czasu obrona Chaskielewicza zabiegała, ażeby oskarżonego poddać badaniom psychiatrycznym. Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia, powziął decyzję powołania kilku lekarzy - psychiatrów dla zbadania stopnia odpowiedzialności mordery.

Ekspertyza będzie przeprowadzona z początkiem listopada w więzieniu na Pawiaku, gdzie oskarżony przebywa od pięciu miesięcy. (w)

Chory Siemaszko pozostaje w więzieniu

Warszawa. (Tel. wł.) W procesie 25 członków Stronnictwa Narodowego z Łodzi o zamachy przeciwżydowskie za pomocą t. zw. trytolitu został skazany na 3 lata więzienia przez sąd apelacyjny w Warszawie m. in. aplikant adwokacki p. Napoleon Siemaszko, b. więzień Berez.

P. Siemaszko przebywa w więzieniu zgorą 7 miesięcy, co fatalnie odbija się na jego stanie zdrowia, bowiem choruje on od dłuższego już czasu na wątrobę.

W związku z tym stanem zdrowia, obrońcy apl. Siemaszki, przebywającego obecnie w więzieniu mokotowskim w Warszawie, wnieśli podanie do sądu apelacyjnego w Warszawie, opierając się na znajdujących się w aktach sprawy świadectwach lekarzy więziennych, o zmianę środka zapobiegawczego dla umożliwienia kuracji apl. Siemaszce.

Sąd apelacyjny jednak ponownie oddalił prośbę obrońców.

Warto zaznaczyć, iż organizm apl. Siemaszki jest poważnie nadwątlony wskutek pobytu w Berezie, a ostatnio w więzieniach kłodzkim i sieradzkiem.

Mussolini z bliska i z daleka

Głos Jankesów — Gdzie szukać wrogów? — Duce i Führer — Kurtuazja i krótki proces „Fedeli alla terra” — Kiedy „Dux”, a kiedy „padre” — Lalka małej Ani — „Chi e Mussolini?”

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

R z y m, w październiku. Amerykański koncern prasowy Hearst'a urządził przed trzema laty plebiscyt wśród swoich czytelników, którzy mieli oświadczyć się, kogo uważają za najpopularniejszego człowieka na świecie. Wpłynęło kilkadziesiąt tysięcy odpowiedzi i okazało się, że już na trzecim miejscu znalazł się Benito Mussolini, bezpośrednio po Fordzie i Chaplinie. Natomiast Roosevelt musiał zadowolić — się dopiero piątym miej-



Mussolini dyktator-Dux.

li otrzymywała codziennie całe ogrody kwiatów, stopy listów i zabawek, pochodzących głównie od jej rówieśników...

W Rzymie niewiele jest okazji zobaczenia Duce z bliska. Można go widzieć na balkonie pałacu Weneckiego, gdy przemawia podczas wielkich „audnat”, albo gdy w godzinach południowych mknie wielką czarną Alfa-Romeo do swej rezydencji prywatnej — Villa Torlonia przy Via Nomentana. Strzeżony jest pilnie i nieustannie: wystarczy na kilka sekund zatrzymać się przed bramą Palazzo Venezia, albo przy murze otaczającym olbrzymi park willi Torlonia, aby natychmiast wysunął się agent z za najbliższego węgła i zażądał okazania papierów.

Ustawiczny i nieprzerwany pierścień agentów i straży, otaczający dyktatora gdziekolwiek przebywa, naraża go nieraz na zabawne przygody i wytwarza sytuacje godne pióra Marka Twena. Ubiegłego roku Duce, jak zwykle wybrał się pod koniec lata na Agro Pontino i uczestniczył w obrzędzie młócenia pierwszych kłosów zebranych z odcinka świeżo osuszonego. Jak zwykle też wspiał się na szczyt młóckarni i przez chwilę osobiście odbierał snopy z pasa elewatora. Wraz z nim pracowało na młóckarni jeszcze kilku robotników. Mussolini, kiedy miał już dość młócenia, zwrócił się do nich z zapytaniem, czy nie mają jakich szczególnych życzeń, lub próśb. Chłopkowie chwilę skrobali się po głowach

scem, po Grecie Garbo i ówczesnym księciu Walji, choć przed Edisonem...

I rzeczywiście, chyba w tajgach Syberji lub dżunglach Kongo trzeba szukać człowieka, któryby nie słyszał o Mussolinim i nie znał go z fotografii. Rzecz inna, że popularność włoskiego dyktatora niezawsze ma charakter pozytywny: miliony ludzi na świecie z nienawiścią wymawiają jego imię jako uosobienie faszyzmu i skrajnego nacjonalizmu. Lecz napewno dużo więcej jest entuzjastycznych jego przyrąciół i oddanych wielbicieli. W granicach zaś Italji uwielbienie dla Duce przybiera formy mistycznej już prawie czci i niejako osobistej miłości przeciętnego Włocha. Najskrupulatniejsze poszukiwania przeciwników Mussoliniego na półwyspie Apenińskim zupełnie nie dają rezultatu: trzeba ich szukać poza terenem włoskim. Może garstka niedobitków znalazłaby się jeszcze na uroczyszach i kwiecistych, choć dobrze strzeżonych wysepkach Liparyjskich albo na Rodos, lecz większość oddawna zasilała „fronty ludowe” różnych krajów, o ile nie przebywa w Z. S. R. R. Gdyż nawet emigracja włoska, dużymi kolonjami rozsiana po całym świecie, w przynajmniej większości okazuje się posłuszeństwem faszystowskiemu reżimowi i popiera jego poczynania. Wojna abisyńska dała na to niemało dowodów!

Wcale często spotkać się można we Włoszech z ostrą, nieraz sarkastyczną krytyką faszyzmu, jego polityki zagranicznej, a zwłaszcza eksperymentów gospodarczych. Nigdy jednak nie tyka się osoby szefa rządu. W ostatecznym razie zwała się winę na dygnitarzy z jego otoczenia i przypuszcza, że ci go mylnie informują i tają przed nim prawdę. A Duce jest Duce i basta!

Ustosunkowanie się ogółu ludności włoskiej do dyktatora ma wyraźny akcent patriarchalności i dobrodusznosci, dalekiej od niemieckiego stawiania na baczność przed Führerem. Z podobliwym uśmieszkiem wybaczą mu tu wszystkim coraz silniejszy w ostatnich czasach nepotyzm, a nawet interesują się bardzo żywo wewnątrz rodzinie Mussolinich. Jeśli posłuchać, o czym mówią panie, schodzące się około piątej w rzymskich „Sale da Té”, to okaże się, że kwestje, czy Edda (najstarsza córka Duce) żyje szczęśliwie w małżeństwie z min. Ciano, albo dlaczego Donna Rachela (pani Mussolini) tak mało udziela się światu — są stokrotnie donioślejsze, niż machinacje Litwinowa w Genewie, czy nawet dewaluacja lira. Małą Annę-Marię Mussolini obdarzano w czasie jej niedawnej ciężkiej choroby wzruszającymi dowodami pamięci i współczucia. Ze wszystkich stron Ita-

Kastę uprzywilejowaną stanowią dziennikarze zagraniczni; mamy dosyć często sposobność bliskiego zetknięcia się z „Capo del Governo”. Tłumaczy się to starymi sympatjami Mussoliniego do dawnych kolegów po fachu, oraz ścisłą ewidencją i kontrolą przedstawicieli prasy zagranicznej w Rzymie. Mija kilka miesięcy, zanim nowoprzybyłemu korespondentowi wyda się passepartout prasowe (z podpisami dwóch ministrów i szefa policji), a przy najmniejszych — objawach niełjalności doręcza się nakaz opuszczenia państwa — nieraz w ciągu kilku dosłownie godzin. Proceder taki przeprowadzono w bieżącym roku już w trzech wypadkach...

Rozmowa z Mussolinim i oglądanie go z odległości metra pozwala na obserwację niedostępne szerokiemu ogółowi. Chwilami ma się w takich wypadkach wrażenie, jakby się stało za kulisami teatru, z boku patrzyło na wielkiego aktora i widziało jego charakterystyczne, nieostrzegalną z widzowni.

Staliśmy tuż przy nim; potężne bary zasłaniały nam widok na wielką salę zachodniego skrzydła pałacu Weneckiego, wypełnioną szczerze delegacjami wieśniaków ze wszystkich stron Włoch. Odywiała się uroczystość wręczenia dyplomów i nagród „wiernym ziemi” („fedeli alla terra”) — rodzinom chłopskim, które po kilkaset lat nieprzerwanie dzierżą swój kawał roli. Zgiełk i gwar kilku tysięcy zgromadzonych osób potęgowały jeszcze równie entuzjastyczne jak głośnie owacje



Mussolini na żniwiarce.

z zakłopotania i milczeli. Dopiero po chwili najśmielszy zdobył się na odwagę:

— Ekscelencjo — wykrztusił — ja bym bardzo chciał, żeby mnie przeniesiono do Rzymu...

— Jaktó, — miał mu przerwać dyktator — czyż nie jesteś oraczem tego zagonu, czyż nie karmi cię błotem wydartą ziemią, na której siedzisz?

— Nie, Duce, — odpowiedział. — Jestem agentem tutejszej policji i pragnąłbym się przenieść do stolicy...

dla Duce, wybuchające w tłumie jak rakety. Lecz już pierwsze słowa dyktatora przewyciężyły hałas i w ułamku sekundy uciszyły salę. Mussolini mówił o dostojeństwie zawodu rolnika, o pięknie i pożyteczności tego zajęcia. Stał wyprostowany na podwyższeniu, przemawiał spokojnie i z opanowaniem. Lecz kiedy nawiązał do wojny w Afryce (było jeszcze przed zajęciem Addis Abeby), kiedy wspominał o pługach legionistów-kolonizatorów, które wrzynają się w dziką i oporną

25-lecie pracy naczelnika Dybczyńskiego

Dziś, w niedzielę, obchodzi 25-lecie pracy w szkolnictwie zawodowym naczelnik Sylwester Dybczyński.

Urodzony 10 grudnia 1878 w Pleszewie, kończy seminarjum nauczycielskie w Kcyni, poczem obejmuje w 1900 roku posadę nauczyciela w Kobylnicy, powiat Gniezno. Złożywszy egzamin kwalifikacyjny zostaje nauczycielem w wyższej szkole chłopców (progimnazjum) w Tucholi na Pomorzu. W r. 1909 wstępuje do akademji handlowej w Lipsku, gdzie po złożeniu egzaminów uzupełniających maturę seminaryjną, zdaje w 1911 egzamin dyplomowy na nauczyciela szkół handlowych. Podczas swego pobytu w Lipsku jest m. in. uczniem znanego ekonomisty prof. dr. Büchera, uczęszcza również przez kilka semestrów do jego seminarjum, oraz uczniem prof. dr. Wundta. W r. 1911 zajmuje stanowisko nauczyciela przedmiotów handlowych w miejskiej szkole w Pile. Po wybuchu powstania



wielkopolskiego nie wraca już na dawne stanowisko, lecz pracuje jako nauczyciel w Miejskiej Szkole Handlowej w Poznaniu, którą następnie kieruje jako dyrektor. Równocześnie jest referentem dla szkolnictwa zawodowego w Naczelnej Radzie, a po jej zlikwidowaniu pracuje w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej. Po utworzeniu kuratorium okręgu szkolnego poznańskiego w styczniu 1921 r. zostaje naczelnikiem wydziału szkolnictwa zawodowego, pełniąc przytem aż do 1934 r. funkcję wizytatora szkolnictwa zawodowego. W roku szkolnym 1927/28, otrzymawszy stypendjum fundacji Carnegiego studjuje w Internationale Institute przy Columbia University w Nowym Jorku. W roku 1923 naczelnika Dybczyńskiego odznaczono orderem „Polonia Restituta” za zasługi na polu szkolnictwa zawodowego. Naczelnik Dybczyński zorganizował szkolnictwo zawodowe w Poznańskim i na Pomorzu, oraz wydział szkolnictwa zawodowego w kuratorium poznańskim.

Uroczysta akademja z racji 25-lecia pracy p. nacz. Dybczyńskiego odbędzie się dzisiaj w auli Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Śniadeckich. Poza szeregiem przemówień i życzeń, jubilatowi wręczony zostanie dyplom. (sk)



Przy żniwach.

glebę aryfańską — zmienił się zupełnie. Z oczu zdawały się wyskakiwać iskry, a zaciśnięte pięści zataczały zamaszyste łuki w powietrzu. Twarz przekrzywił grymasem zaciętości, aż szczęką zęby. Taki jest Mussolini — dyktator. Dux!

Chwilę później widzieliśmy go w roli ojca dobrotliwego. Kiedy po przemówieniu sięgnął do kopert z dyplomami i nagrodami pieniężnymi, zajął do pierwszej z brzegu i krótko zdecydował: za mało. Dobył więc z kieszeni portfela i każdemu z odznaczonych — dodawał od siebie, dosłownie „z własnej kieszeni” dwie czy trzy stulirówki. W pewnym momencie zabrakło mu pieniędzy. Wówczas otaczający go dygnitarze państwowi musieli sięgnąć po pugilaresy i „wyłożyć” potrzebne sumy! Pozostanie tajemnicą, czy cała ta scena zrodziła się samorzutnie, czy też była przewidziana w sekretnym programie uroczystości. W każdym razie łatwo wyobrazić sobie grzmot oklasków, jakim zareagował tłum kilku tysięcy wieśniaków! Kiedy delegaci powrócą do swych „paese” będą przez tygodnie całe głośić chwałę tak groźnego, a tak dobrotliwego Duce...

Niewiele tygodni później — ściślej 5 czerwca widzieliśmy znowu zupełnie innego Mussoliniego. Przybył na otwarcie nowej naszej siedziby — pięknego gmachu Związku Prasy Zagranicznej w Rzymie. Choć wszedł wyprostowany, jak zwykle pewny siebie i potężny, to jednak natychmiast zauważyliśmy, że zapadłe oczy otoczone były aż granatowymi obwódkami, a na ziemistej twarzy silnie zaznaczały się kości policzkowe. Nietrudno było domyślić się przyczyny: tego właśnie upalnego popołudnia wątył płomyk życia córeczki dyktatora zdawał się lada chwila zgasnąć. Duce z powagą słuchał przemówienia powitalnego naszego prezesa — korespondenta „Neue Züricher Zeitung”. Trudno mu było zresztą powiedzieć coś ponad to, że wszyscy bardzo mu współczujemy. W pewnym momencie odsunął się nieco na bok i odsłonił stojące z nim otwarte pudło z olbrzymią lalką metrowej przeszło wysokości, którą wspólnie kupiliśmy dla małej pacjentki. Mussolini bąknął kilka niezupełnie zrozumiałych słów podziękowania, — pożegnał się z obecnymi i przy pomocy szofera i służącego próbował umieścić nasz prezent w samochodzie. Wielkie pudło z trudem przeszło przez drzwi limuzyny. Kiedy jednak szofer chciał je wziąć na przednie siedzenie, dyktator zabronił skinieniem ręki i zatrzymał lalkę przy sobie.

Następnego dnia minister prasy i propagandy Alfieri wyjaśnił nam, że Duce miał przygotowane dłuższe przemówienie inauguracyjne. Ból i wzruszenie nie pozwoliło mu jednak powiedzieć ani słowa. Mussolini przez chwilę przestał być dyktatorem Italji, wodzem faszyzmu i założycielem Cesarstwa Etyopskiego — był poprostu ojcem małej Ani umierającej na paraliż dziecięcy. Dziewczynka cudem wyszła z śmiertelnej zwykle choroby, ustępująca też podobno pozostałości w postaci spalizowania nóg. Wówczas jednak najwybitniejsi specjaliści opuścili już ręce...

Trudno nawet przypuścić, aby garścią oderwanych spostrzeżeń można było oświetlić postać syna kowala, który zrobił napoleońską karierę i zafascynował czterdziestomilionowy naród. Lecz może pozwolą one k... na nowymi rysami uzupełnić sobie wyobrażenie tego skomplikowanego zjawiska, które zwie się — Benito Mussolini.

JAN KAWCZYŃSKI.

LISTY Z BYDGOSZCZY

Dwie lekcje

Pierwsza z tych niezwykłych lekcji odbyła się w najobszerniejszej z bydgoskich sal. Około półtora tysiąca osób stawiło się karnie i punktualnie, by wysłuchać wykładu redaktora Hepkego. Cóż za imponująca cyfra słuchaczy! Nieczęsto zaiste notowana na salach wykładowych. Widać — niezwykle fascynujący musiał być temat zapowiedzianej prelekcji. Widać — prelegent miał w swym wykładzie poruszyć sprawy sensacyjne, lub takie, które tyczą się pałaców i najżywniejszych potrzeb setek ludzi. O czemże więc miał mówić redaktor Marjan Hepke? Temat wykładu brzmiał: „Krajobraz Polski”.

Zaproszenie na ten wykład przysłało mi „Zjednoczenie Niemieckie” w Bydgoszczy. Postanowiłem skorzystać z zaproszenia, by przekonać się, jak — w oczach niemieckich — wygląda obraz współczesnej Polski. Interesujący to zawsze eksperyment. Obce oczy łatwiej i lepiej dostrzec mogą to wszystko, co uchodzić zwykło z pod obserwacji spojrzeń kochających, lub nazbyt już z widokiem stale oglądanym spoufalonych. Zainteresowanie moje zwiększał fakt, że red. Hepke miał w Bydgoszczy powtórzyć raz jeszcze to, co kilkanaście razy wygłaszał w najpoważniejszych miastach Rzeszy. Nie spodziewałem się wszakże, że na jego wykładzie bydgoskim znajdę się aż w tak licznych tłumach miłośników — krajoznawstwa. Tłum składał się oczywiście w znacznej swej większości z Niemców. Prelegent mówił po niemiecku.

Zaczął od krótkiego wstępu, w którym zawarł okres historii Polski od momentu upadku państwa. Jakże inaczej dzieje tego okresu w niemieckiej interpretacji wyglądały przed kilkunastu lat. Czegoś zupełnie innego uczyli mnie moi profesorowie historii lat temu kilkanaście w niemieckim gimnazjum. Przy takiej łatwości balansowania zapatrywań — jakże — za dalszych lat kilkanaście wyglądać będzie, w niemieckim spojrzeniu, obraz ostatniego polskiego stulecia!

Przesunąć jednak trzeba na czas dalszy nasuwające się gwaltownie refleksje, bo oto prelegent, zręcznie przekoczywszy poprzez niebezpieczne zaskaki historycznych faktów, już wyruszył na objazd po Polsce.

Zaczyna się ten objazd od jezior wileńskich. Z Wileńszczyzny przenosimy się na Polesie. Oglądamy nieopisaną czar poleskiego pejzażu i nieopisaną nudę poleskiej wsi. Na ekranie ukazują się obrazy, które budzą naprzemian — to zachwyty, to grozę. Ilustracje są tak wymowne, że prelegent ogranicza się tylko do suchych, cyfrowych komentarzy. Dalsza droga prowadzi przez Wołyń i Podole ku Karpatom. Przez Tatry docieramy do Krakowa. Podróż staje się coraz bardziej barwna i interesująca. Wybrane przez prelegenta obrazy do wyświetlenia są naogół charakterystyczne i trafne. W Niemczech prelegent posługiwał się jeszcze dla większego podkreślenia charakteru ukazywanych ziem — gramofonem. Podobno słuchacze niemieccy zachwycali się melodią i skocznym rytmem naszych piosenek ludowych. Po wykładzie prosili o ponowne zagranie piosenek. Twierdzili, że słuchając polskiej piosenki ludowej, czują się weseli i młodzi!

Gdy docieramy do Białowieskiej Puszczy, Niemiec nasz nie ukrywa już ani swego podziwu, ani zachwyty. Natomiast coraz bardziej staje się oszczędne i oschłe jego słowo, gdy droga dochodzi do Śląska, Wielkopolski i Pomorza. I dopiero, gdy stajemy w Warszawie, prelegentowi znów rozwinę się język. Szeroko poczyną się rozwodzić nad charakterystycznymi cechami Warszawy i nad urodą — warszawianek.

Niejedno możnaby zarzucić niemieckiemu przewodnikowi po Polsce. Trzeba jednak przyznać, że wszędzie tam, gdzie spojrzenia jego nie przesłaniały czarne okulary niemieckich interesów, wszędzie tam niemieckiemu wędrowcy krajobraz polski jawił się w całym bogactwie przyrodzonego piękna. Każdemu, kto wchodzi do tak modnego dziś Kina Plastycznego w Paryżu, zwracają zaraz na wstępie uwagę, by na ekran patrzył koniecznie przez specjalne okulary, bo inaczej — obraz na ekranie ukaże mu się zupełnie zniekształcony. Dobrze się stało, że znalazł się Niemiec, który już zdążył się przekonać, jak wielkim może być urok polskiego krajobrazu, gdy się

nań nie patrzy przez szkła niechęci i uprzedzeń. Niechże z kolei red. Hepke przekona swoich słuchaczy o tem, że: aby zobaczyć Polskę bez zniekształceń, trzeba koniecznie zdjąć czarne, niemieckie okulary.

O tem, jak cudny jest krajobraz polski, kiedy nań patrzeć oczy czyste, jasne i kochające, przekonać się mogą ci, którzy znajdują się w Muzeum Miejskim na otwartej codopiero wystawie dzieł Stefana Filipkiewicza. Osiemdziesiąt pejzaży Filipkiewicza, to tyleż zachwyty nad pięknem Polski. Znalizmy dotąd Filipkiewicza jako malarza gór i krajobrazu górskiego. Ale

oto, przed kilku laty przeniósł Filipkiewicz stalugę na drugi kraniec Polski i począł malować morze. — Nie była to łatwa sprawa, — mówi mi Filipkiewicz. — Nie tak to łatwo „chwycić“ morze. Dopiero po dłuższej znajomości, po upartem i nieustannem rysowaniu fal, udało mi się namalować Bałtyk.

— Czy więc pan teraz zdradzi góry dla Bałtyku? — zapytuje znakomitego malarza.

— Nie może być mowy o zdradzie, — odpowiada Filipkiewicz, — gdyż cały krajobraz polski jest mi równie drogi i równie wart odtwarzania.

Nic przeto dziwnego, że każda wystawa pejzaży Filipkiewicza jest jednocześnie najbardziej przekonującą lekcją o pięknie krajobrazu Polski.

MARJAN TURWID

Poezja i proza

Polska wieś... Skrzypiał żóraw przy studni, chlupała woda w rozmięklej ziemi pod stopami ludzi. Parobcy wyprzegali fornalki, śpiesząc do śpichrza po obroki. Zwolna zapadał zmrok. Za rzeką na łagodnym zboczu czerniały chaty. W opłotkach zgiełk i gwar przedwieczorny uciszał się powoli. Siedzieliśmy w parku na lawce. On i ja.

Cichym głosem aby nie psuć nastroju, odezwałem się: — Jak tu pięknie u ciebie!... Wieś Polska wieś!... Zawsze marzyłem o tem, żeby mieszkać na wsi, mieć swoje koniki i krówki, przytulny dworek, spacerować po własnym lesie, patrzeć w niebo i żyć pełną piersią na łonie przyrody!

Przyjaciel mój chrząknął i spojrzał na mnie bystrym i uważnym wzrokiem.

— Ciągnąłem dalej: — Życie wasze, wieśniaków, jest doprawdy godne zażdoci! Wiem, że wam jest ciężko i chwilowo brak gotówki, lecz piękno wsi i spokojne życie stokrotnie wynagradza pewne niedociągnięcia finansowe!

Chrząknięcie zabrzmiało obok mnie powtórnie.

— Czy masz chrypkę? — spytałem.

— O, nie! — odparł — mów dalej! Tak ładnie mówisz!

— Doprawdy, mój drogi, wielu z was nie docenia życia na wsi! Pomyśl, jak smutnem jest nasze życie w mieście! Najcudniejsze poranki spędzamy w dusznych salach biurowych! Popołudnie na spacerze po zakurzonych i zatrutych benzyną ulicach! Wieczory przy nudnym brydżu lub w kinie albo w domu, gdzie przez otwarte okno dolatują zmieszane dźwięki oklepanych tang, szcęk talerzy i głośny flirt kucharki z dozorcą! A tutaj?... Spójrz przed siebie! Tam w dole szmerze cicho woda. Na grobli turkocze młyn. Pocciwy młynarz ubielony mąką stoi na progu i patrzy roześmianym wzrokiem na świat boży! Na brzegu rybak rozwiesza sieć. Pewnie już po połowie. Na kolację będzie smaczna rybka.

Przyjaciel mój poruszył się niespokojnie i dyskretnie przełknął ślinę.

Mówiłem dalej: — Cicho tu i spokojnie! Życie płynie równomiernie. Na jesieni sprzedawczy kilkaset korczyków zboża, pędzisz do Warszawy rozierać się trochę i poszaleć...

Cichy jęk i przekleństwo zabrzmiały nagle koło mnie.

Spojrzałem. Przyjaciel mój z wykrzywioną twarzą patrzył na mnie złym wzrokiem. Nagle wybuchnął: — Wiesz?!... Tak pastwić się nade mną, jak ty tu robisz, to przechodzi wszelkie pojęcie! Kiedy zacząłeś mówić, myślałem, że na stare lata zostałeś poetą, zachwycając się przyrodą. Kiedy jaś wychwalać spokój na wsi, sądziłem, że ironizujesz! Potem podejrzewałem cię o sarkazm. Obecnie zaś widzę, że kpisz ze mnie w żywe oczy! Wybacz, ale to świństwo!

— Co? Jak? Nie rozumiem! — zawołałem zmieszany i przerażony, sądząc, że przyjaciel mój dostał nagle pomieszanie zmysłów.

Tymczasem on zerwał się z ławki i gestykułując gwałtownie rękoma, krzyczał dalej:

Powiadasz, że ja mam spokojne życie? Że my, pracujący na roli, sprzedajemy kilkaset korczyków na szaleństwo i zabawy warszawskie? Czy zdajesz sobie z tego sprawę, co to jest wieś? Pracującego na wsi człowieka gnębią nie tylko ludzie, lecz i ta piękna przyroda. Dlaczego nie przyjeżdżasz do mnie, kiedy jest zimno i pochmurnie? Dlaczego wieś istnieje dla was

tylko w dniu pogodny? A wiesz, co się dzieje na wsi? Wyszczepiliśmy kartofle przed majem i zmarły. Tenże sam maj zniszczył warzywa i owoce. Kwitnął sad pięknie, tysiąc drzew wyglądało niczem królewski orszak ślubny, spać nie mogłem z emocji, że tyle piękności zgarne i wszystko diabli wzięli. Powiadasz, że „pocciwy“ młynarz stoi i patrzy roześmianym wzrokiem. Nie wiesz jednak, że ten „pocciwy“ tenuty dzierzawnej nie płaci od pół roku, maszyny zużywa, pasy drze, a procesuje się niczem najlepszy adwokat. Albo rybak, który sieć rozwiesza po połowie. Zeszłego roku mieliśmy zarząd. Wszystkie ryby padły. Zadużyłem się, sprowadziłem narybek i co? Przyszła ulewa jakiejś świat nie widział i ratując zagrożony młyn, trzeba było służy otworzyć i rybki poszły na spacer na sąsiednie łaki. Koszami chłopstwo zbierało, a ja odebrałem półtora kilo! Krówki, powiadasz, ci się zachciewa! A wiesz ty po czemu mleko się sprzedaje? Sześć groszy litr i to trzeba się prosić, aby wzięli! Zeszłego roku dwie krowy udławiły się

burakami. Tego roku najlepszą dójkę wzdęło na wiosnę i pękła, zanim zdążył się z ratunkiem. Oto masz zysk z mleka! Powiadasz, że paręset korczyków zboża się sprzedaje i hajda na Warszawę? A raty towarzystwa kto za mnie zapłaci? A procenty bankowe? A pożyczki państwowe? A Urząd Skarbowy fiołki będzie wahał? Onegdaj musiałem zapłacić za reperację chomąt dwieście złotych. Wczoraj składkę ogniową czterysta. Paryż to mięta w porównaniu do wsi polskiej! Trzeba mieć kieszeń jak maharadża z Heiderabadu, aby wytrzymać! Wszędzie płac, zawsze płac, w niedzielę czy w dzień powszedni, a skąd weźmiesz, to twoja rzecz! Jak nie dasz, to ci przysła sekwestratora i ten ci dopiero sonety wypisze na protokół i pieczątkami pięknie meble przystroi, niczem choinkę na gwiazdkę!

Słuchałem zgnębiony. Wnet jednak przekorna natura wzięła górę i jałem mówić: — Drogi przyjacielu! Każdy medal ma dwie strony, o tem wiesz dobrze! Przyznasz chyba, że pomimo wszystko natura daje ukojenie. Siedzimy sobie tu obaj, zdala od świata i gwaru, wieczór zapada...

W tej chwili na ścieżce ukazała się dziewczyna ze dworu. Ujrawszy nas, jęła wołać piskliwym głosem: — Proszę pana dziedzica! Proszę pana dziedzica!

— Co się stało?! — zerwał się na równe nogi mój przyjaciel.

— Pan rzęca pedział, co by pan dziedzic zara na podwórze przyszed, bo jeden z kuni lignał, drugiego trza go zastrzelić! A stara Agatę z kuchni dworskiej znowu kolki sparły i prosi pana dziedzica o likarstwo!

Przyjaciel mój ruszył naprzód szybkim krokiem, poczem zaklął, zatrzymał się i odwróciwszy się do mnie, zawołał:

— Ot, masz twoją sielanekę wiejską, która przynosi ukojenie! Spójrz przed siebie? Tam w dole szmerze cicho woda... Wieczór zapada... tfu, do krośset djabłów!

AL. JUNOSZA-OLSZAKOWSKI

Z naszej przyrody

Wielki mechanizm przyrody — Trzmiel i koniczyna. — Który inżynier to potrafi? — Małe zwierzątko wielki drańca. — Szkodniki i przyjaciel.

Warto się zastanowić nieraz, jak wielką, jak precyzyjną maszynę stanowi cały świat przyrody. Każde, najdrabniejsze żyjątko, mikroskopijna roślina ma w tej maszynie wyznaczone ściśle miejsce i rolę. Czemu człowiek głębiej zastanawia się i bada życie przyrody, tem mocniej przekonuje się o wielkiej celowości najdrobniejszych jej szczegółów, o ich ważności i koniecznym sensie. Nic tu nie wisi w próżni, każdy drobiazg ma swoje znaczenie; wszystko zazębia się i łączy w wielki uporządkowany ład, w którym nie bez szkody dla całości zmieniać się nie da.

Nieraz wydaje się człowiekowi, który patrzy na życie z punktu widzenia własnej korzyści i wygod, że to i owo w przyrodzie niepotrzebne jest, zbyt techniczne lub szkodliwe. Ale niechby spróbował usunąć te błędy, bodaj w jakimś drobiazgu zniszczenie najmniejszej śrubki zachwiać może poważnie harmonję całej, sprawnie działającego, wielkiego organizmu.



Odnaleziony Rembrandt
W Detroit, w galerji obrazów, odkryto
przepadły od 300 lat portret pędzla
Rembrandta.

Zdawałoby się, że nie ma istot mniej użytecznych, niż trzmiel. Nikomu niepotrzebne i raczej nieprzyjemne. A jednak... od trzmieli zależy urodzaj koniczyny. Gdy poraz pierwszy przewieziono do Australji nasiona koniczyny, wyrosła tam ona bujnie i pięknie. Ale nie zebrano z niej ani jednego nasionka. Bo w Australji nie było trzmieli, a tylko trzmielce, zbierając nektar z koniczyny zapylają jej kwiaty. Żaden inny owad, nie posiadając takiego, jak trzmiel języczka, nie może przzenieść tego pyłku. Trzeba było przewieźć trzmielce do Australji.

I tak jest z wielu, zdawałoby się bezużytecznymi, a często nawet szkodliwymi istotami. Trzeba dopiero przyjrzeć się im bliżej, zapoznać z nimi, aby stwierdzić naco i komu są potrzebne w wielkiej maszynie życia.

Ogrodnicy skarżą się nieraz i narzekają na kreta. Wyrządza szkody w ogrodzie, podrywa korzonki roślin, a już w niemożliwy sposób psuje porządek i ład na pięknych klombach i rabatach kwiatowych.

Zabawne to i ciekawe stworzonko taki kret. Gdy wyciągnięty ze swej nory, leży nieruchomo-niewielki, czarny, mięki walec — niktby go nie sądził o zbytnią ruchliwość i obrotność. Dopiero pod ziemią wykazuje w całej pełni wszystkie swe zalety. Przednie łapki, bardzo krótkie, o łopatowych stopach, skierowanych na boki, silne są i sprawne niezmiernie. Małe zwierzątko przekopuje nimi z niezwykłą szybkością długie podziemne korytarze.

Stwierdzono, że w ciągu jednej nocy, w sprzyjających warunkach, po deszczu, gdy ziemia jest spulchniona, kret potrafi przekopać korytarz długości kilku metrów. Gdyby człowiek chciał wykonać pracę odpowiednią — w stosunku do rozmiarów ciała musiałby wykonać w ciągu nocy tunel na kilometrów długi i tak szeroki, aby mógł przechodzić nim swobodnie.

Kret, wyciągnięty na powierzchnię wygląda bezbrannie i nieporadnie. Trudno uwierzyć, że jest to jedno z najbardziej krwiożerczych, zacieklonych zwierząt. Przede wszystkim ma bardzo wyostrzone zmysły. Nie posiada wprawdzie uszów zewnętrznych, ale ma dobry słuch; na świetle dziennym jest ślepy. Ale głównym jego zmysłem orientacyjnym jest węch, który ma wspaniale rozwinięty. Spiczasty i bardzo ruchliwy nos służy mu jako

organ powonienia i dotyku. Nawet podczas pracy nos jest jego przewodnikiem; wesy stale, czy w pobliżu niejma jakiej apetycznej zdobyczy.

A apetyt ma kret ogromny. Je ciągle i w dużych ilościach. Pozostawiony dziesięć godzin bez pożywienia, zdycha z głodu. Zasadniczym jego pożywieniem są dzwonce i pędraki, żyjące pod ziemią. Jest on dla nich postrachem. Nie gardzi też innymi robakami: chrząszczami, maikami, żukami, niedźwiadkami, ślimakami czy stonogami. A jeśli inne jakiejś stworzenie zabłądzi wypadkowo do jego nory — kret rzuca się bez namysłu na nieproszonego gościa. I tutaj wychodzi na jaw jego drapieżność i zaciekleść w walce. Nie waha się z uderzeniem na przeciwnika, choć jest on nawet od niego silniejszy. Z zębą, jaszczurką, padalcem, czy żmiją daje sobie doskonałe radę. Jeśli do jego nory wkradnie się zwierzę o równej sile, walczy na śmierć i życie; albo sam padnie w obronie swego domostwa, albo zabije wroga. Kret nie znosi u siebie intruzów. Jeśli wypadkowo spotkają się ze sobą dwa krety, walczą ze sobą zażarcie; jeden z nich musi zginąć, a zdarza się często, że oba padają w walce. Zwycięzca nie waha się z pożarciem szczątków pokonanego przeciwnika.

Jak powiedzieliśmy na początku, ogrodnicy uważają kreta za szkodnika. W ogrodzie, a szczególnie w warzywnikach i kwiatnikach, nieraz wyrządza on szkody, podkopując korzenie roślin. Ale jest też nieraz bardzo pożytecznym przyjacielem człowieka na łąkach, w polach i w lasach liściastych, gdzie tępi roje szkodliwego robactwa.

Zresztą nie można go wykluczyć z wielkiego koła celowości i wzajemnej łączności w przyrodzie. On niszczy robactwo, jego niszczą tchórze, lasice, sowy, bociany, lisy, kuny, jeże, a te znów, w dalszym porządku potrzebne są w całości wielkiego organizmu przyrody.

Elka.

ŻYCIE HARCERSKIE

OSTATNIA OFENSYWA NA ST. H.

„Czynnik miarodajny“ w Z. H. P. poczęły ostatnio dość mocno zabiegać koło starszego harcerstwa. Zrozumiano, że jedyną realną wartość społeczną w harcerstwie przedstawiają starsze harcerki i harcerze. (Grono instruktorskie, rekrutujące się w przeważającej części z nauczycielstwa, pozostawiamy na uboczu). Zrozumiano, że z zuchami i młodzieżą harcerską można jedynie chodzić na defilady, galówki i... wycieczki do lasu. Ale zato dobrze zorganizowane i liczne st. harcerstwo mogłoby — dla dzisiejszych władców — być siłą do pozazdrośczenia. Rzucono więc hasło: frontem do St. H.

I zaczęła się idylla. Zajęli się nami b. harcerze z walk o niepodległość i harcerze „obywatele“. G. K. pomyślała o kursach. Mianowano nowych kierowników St. H. tak w G. K. jak i w naszej Kom. Obw., czy kom. m. Poznania. Na dzień 25 b. m. zwołano do Poznania zjazd starszych harcerzy. Z Warszawy przyjedzie obecny „wódz“ Staroharców Dr. L. Bar.

W zjeździe bierzemy udział gremjalny, ale jedno sobie zastrzegamy: nieprzyjęcie nowej „ideologii“ starszoharcerskiej. Wierzmy, że sami wycieczkami, samarytanką, sygnalizacją czy pionierką trudno nas było utrzymać w St. H. Daleko mocniej interesują nas zagadnienia społeczne, polityczne i gospodarcze. Zrozumieli to wreszcie nasi „wodzowie“ i postanowili nam dać „nową ideologię“. Po długich namysłach postanowiono forsować zagadnienia gospodarcze. Po czeto więc nam mówić o „rumianku i mięsie“ — a więc o niedomaganiach handlu i rzemiosła, o przerostach przywozu i niedomaganiach wywozu i t. p. Mówiąc o skutkach, zapomniało zupełnie o przyczynach. Dlaczego tak jest, a nie inaczej? Kto jest powodem takiego stanu rzeczy? Tematy te starannie pomijano. Zatrącają one o zagadnienia społeczno-polityczne. Tutaj musielibyśmy nieodwołalnie zacząć mówić o Żydach i ich pomocnikach. Musielibyśmy również dojść do przekonania, że te same hasła (ale nie w ułamkach) głosi i w czyn wprowadza Obóz Narodowy.

Taki eksperyment byłby zbyt ryzykowny. Poprzestano więc tylko na „głoszeniu ideologii“ i sprawach gospodarczych. I całkiem „stuszenie“. Bo i pocóż mówić w harcerstwie o sprawach, o których mówi się wszędzie poza nami. My „jesteśmy apolityczni“. I pozostaniemy nadal... sympatjami w Obozie Narodowym. Chce-

my być członkami narodu zorganizowanego! W jednym szeregu z robotnikami, chłopem, rzemieślnikiem czy studentem!

A Wy — dostojni mężowie — trudźcie się nadal.

Chudy Żbik

Jak to było nad Naroczą?

W ostatnim numerze „Strażnicy Harcerskiej“ w artykule p. t. „O polskość Z. H. P.“ (sprawozdanie z konferencji nad Naroczą) m. i. czytamy: „Wobec wysuwania wniosków, aby w komentarzu umieścić zasadę, że st. harcerzem może być tylko Polak i że w szczególności Żydzi nie mogą być harcerzami, kierownik wydziału St. H. oświadczył kategorycznie, że wniosek ten nie może być dyskutowany, ponieważ jest sprzeczny ze statutem, zaznaczając, że takie właśnie sformułowanie statutu było świadomie dokonane przez jego twórców“.

Komentarze zbyteczne. Wszystko się wyjaśnia. Rozumiemy. Możeby jednak w czasie niedzielnego zjazdu dh. dr. Bar (obecny kierownik Wydz. St. H. w P. K.) udzielił nam paru wyjaśnień na powyższy temat. Bardzo chętnie posłuchamy.

Dzień 25 bm. obfituje w szereg kursów i odpraw. Obedzie się więc zjazd delegatów St. H. organizowany przez Chor. Męską. Obrady toczyć się będą w auli szkoły Działyńskich. W programie: przed pol. referaty dr. Bara z Warszawy i dr. Czekalskiego z Poznania (wstęp dla wszystkich); po pol. 15.30 (też szkoła Działyńskich) żywy dziennik, o godz. 17-tej dyskusja (ewentualna) nad referatami wygłoszonymi przed pol. Czy organizatorzy zjazdu dopuszczają do dyskusji — zobaczymy. Uważamy, że stanowczo powinna

się ona odbyć zaraz po referatach, a nie dopiero po pol.

Drużny instruktorki i hufcowe mają odprawę w szkole powoz. na Placu Działowym, a konferencja K. S. H., opiekunów (nek) drużyn, ks. ks. kapłanów i dawnych harcerki i harcerzy odbędzie się w gimn. im. Paderewskiego.

Ruchliwość nowych władz jest godna pochwały. Ale dlaczego na dzień tych wszystkich odpraw, zjazdów i konferencji, wybrano właśnie dzień, w którym cała Polska, a szczególnie Akcja Katolicka obchodzi święto Chrystusa Króla? Czy w uroczystościach tych harcerki i harcerze nie powinni również brać udziału?

Po krótkiej przerwie wznowił swoje „żywo-bycie“ w Poznaniu (wychodzący dotychczas w Warszawie) miesięcznik „Harcerz“. Dotychczasowe 2 nry są doprawdy na poziomie. Tak treść, jak i szata zewnętrzna (liczne zdjęcia) czynią b. dobre wrażenie.

Osoba wydawcy Hm. inż. Grzymałowskiego, oraz dobór autorów dają gwarancję, że i następne numery będą pierwszorzędne. Harcerstwo wielkopolskie powitało „Harcerza“ z zadowoleniem, gdyż takiego pisma na naszym terenie nie było.

„Harcerz“ jest najtańszym pismem harcerskim w Polsce. Roczny abonament 2,50 zł. Redakcja i administracja Poznań, ul. Chelmońskiego nr. 21 (parter).

Przy zaburzeniach mózgowych, chorobach mleczną pacierzowego oraz dolegliwościach nerwowych następuje dzięki naturalnej gorzkiej wodzie Franciszka-Józefa już po kilkudniowym stosowaniu poprawa w działaniu jelit, trawieniu oraz w procesie przemiany materji. Zalecana przez lekarzy.

Tr 1752

POGADANKI DLA KOBIEC

Najmodniejsze futra na obecną zimę



Futro jest gorącym marzeniem wszystkich kobiet, mniej lub więcej ziszczalnem, ale w każdym razie marzeniem. A ponieważ jest zagadnieniem mody drogiem, więc nie można przejść nad niem tak łatwo do porządku dziennego. Futro, jako kosztowny obiekt mody, nie może z dnia na dzień stać się przeszłością, do której się nie wraca.

Dla tego szczęśliwe posiadaczki futra śledzą z niepokojem modę obecną, pragnąc dowiedzieć się, o ile ich okrycia stały się niemożliwe. Leku tego nie przeżywają oczywiście kobiety, które od lat o futrach tylko marzą; one śmiało powiedziecie sobie mogą, że zyczenia niespełnione są zawsze najpiękniejsze, bo nie sprawiają kłopotu.

Nowa moda nie wyróżnia specjalnie jednego rodzaju futer, lecz uznaje wszystkie za ładne i godne noszenia. Dlatego istnieje ogromna różnorodność pod tym względem i wybrać można gatunek futra, jaki się komu podoba. Dzięki temu staną się futra dostępnejsze, bo w handlu ukazuje się obecnie dużo futer tanich, a ładnych. Odtąd będą je mogli posiadać wszyscy, a nie tylko uprzywilejowani.

Jak bardzo zmieniła się orientacja w tym kierunku, poznajemy najlepiej, że skóry, dotąd zaniebane i uważane za niekorzystne i postarzające, wypłynęły nagle na plan pierwszy. Tak np. czarne seale (i wszystkie naśladownictwa) budzą obecnie największe zainteresowanie. Ale stało się to niemniej i dlatego, że nauczono się skóry te wyprawiać na zupełnie nowoczesny sposób, skutkiem czego nabrały innej lekkości i miękkości w noszeniu.

Przyczyniają się do tego również tak modne obecnie, półdługie futra sealowe,

które, jak wskazuje nasz pierwszy obrazek, skrojone kloszowo i luźno z bufiastymi rękawami, poszerzonymi ku dołowi i stojącym kołnierzem złożonym z futrzanych wałków, znajdzie napewno swe amatorki.

Futro sportowe, zapinane dwurzędowo, tak samo, jak płaszcz sukienne, najlepiej żrebecz albo prasowane barany, z szerokim kołnierzykiem męskim z miękkiego futra o półdługim włosie, np. z imitacji bobrów (figura 2). Znając obecną modę, nie zddziwimy się pewnie, że i futra robi się ku dołowi rozszerzone w formie kloszowej. Tak nakazuje moda, z którą się zresztą zgodzimy, bo sylwetka taka wygląda ładnie i elegancko.

Modny rodzaj skóry obowiązuje do modnego i niecodziennego fasonu. A więc z futra tygrysięgo, które stale jest aktualne, robimy kabał-pelerynkę. Sama nazwa wskazuje, jakiego rodzaju jest takie okrycie. Poprostu połączenie kamizelki z peleryną. Widzimy wzór taki na środkowym obrazku. Ostatnią nowością przy takim futerku są guziki i kołnierz z innego rodzaju skóry, niż całość. Z tego wynika, że moda niewyczerpana jest w pomysłach i dba o to, aby się oko nie znudziło, patrząc ustawicznie na tę samą sylwetkę.

Czarne karakuly zostaną zawsze futrem najwytworniejszym, które nie opatrzy się nigdy. Przy tego rodzaju okryciu, które stale jest modne i przetrwa wszystkie inne, unika się fasonu ekscentrycznego, a trzyma linię wypróbowanej, spokojnej. W fasonie zmienione są tylko drobniaki. Plecy, stosownie do mody, spadają luźno. Poza tem kołnierz i mankiety zrobione z długowłosego futra, które bajecznie tworzy kontrast z płaską

Modne tkaniny
REPREZENTACYJNY DOM MODY
w.i.p. Schubert
Centrala St. Rynek 86.
Salon sprzedazy w Bazarze „Al. Marcinkowskiego“ 4A
P. 4894

skórą karakulów, co tak samo jest ważne, jak ładna rama przy obrazie.

Paniom, które dotąd nie zdobyły się na kupienie futra, spodoba się pewnie myśl krótkiego kabałka futrzanego. W ten sposób spełni się, choć w części, marzenie posiadania futerka. Na ten cel nadaje się każdy rodzaj skóry, byle nie była sztywna i twarda. Nowe kabałki nie mają dawnych, prostych fasonów, lecz zrobione są raczej na wzór bluzkowego kabałka. Ten rodzaj okrycia zakończony jest w pasie szerokim paskiem z laku lub gładkiej skóry, jak to widzimy na ostatnim modelu.

Odtąd stała się moda futer popularniejsza, czego sobie należało życzyć i co było pragnieniem najnowszej mody.

NOWE FASONY KOŁNIERZYKÓW



Nieraz zastanawiamy się nad tem, co właściwie stanowi o najnowszej modzie. Przypuszczam, że każdy przyzna mi słuszność, gdy powiem, że rękaw, fason kloszowy i kołnierzyk są najważniejszymi czynnikami, nakreślającymi styl mody.

Kto obserwował nowy rodzaj wycięcia przy szyi i nowy fason kołnierzyka, stwierdzić musi, że, jak na porę zimową, jest to pomysł doskonały i godny naśladowania. Kołnierzyk przy ubraniu sportowym jest skromny, ale ożywiony pomyslowym drobiazgiem, wygląda bardzo ładnie. Na powyższym szkicu widzimy taki właśnie kołnierzyk, cały zastępowany z małymi wylogami i zczepiony łańcuszkiem metalowym lub skórzanym z odpowiednim kutasem.

Tej zimy modne są do sukien popołudniowych kołnierzyki drapowane (model ostatni), natomiast przy sukniach wieczorowych jest wycięcie, spięte ozdobą z lśniących kamieni, które mają zastąpić kosztowne naszyjniki i korale.

ORYGINALNE KIESZENIE



Będą napewno przyjęte z radością, bo z ich pomocą łatwo i ładnie przyozdobi się gładkie suknie i bluzki. Specjalnie nadawać się będą do sukien sportowych i codziennych, gdzie nie tyle chodzi o elegancję, co o wygodę. Twórcy mody wysilają się w tym kierunku coraz to więcej, starając się stworzyć kieszenie dotąd niespotykane.

Do najmodniejszych należą kieszenie stebnowane, t. zn. wachlarzowe, albo koszykowe, bo — jak widzimy na naszym pierwszym obrazku — wyglądają one jak szerokie koszyki.

Niemniej ciekawe są kieszenie w kształcie liści, podsyte kolorowo, z których przecięcia wysuwa się dyskretnie pasek barwnego jedwabiu. Kieszenie tego rodzaju lubiane są przy kasakach i sukniach bluzkowych.

WYTŁOMACZENIE

— Czyś zauważyła, jak Fred flirtował wczoraj ze mną? Sądziłam, że nienawidzi kobiet?

— Owszem, ale od czasu do czasu musi dać pożywkę swej nienawiści.

(„La Rire“)

Z ŻYCIA KOBIET

Z działalności Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt

Wzorem innych organizacji również i Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt rozsyła członkom swoim i sympatykom drukowane sprawozdania roczne, które informować miały o działalności towarzystwa w ostatnim okresie.

Z zainteresowaniem bierzemy do ręki zeszyt sprawozdawczy, aby ze skromnych, suchych zestawień kasowych, z tabel i wykresów odczytać sens istotny: pomocy naukowej dla dziewcząt. Jest to pomoc coraz to trudniejsza, coraz to większych zachodów wymagająca, a jednak inicjuje się różne imprezy, zbiera składki, organizuje akcje dochodowe, aby tylko przyjąć w pomoc tym spośród dziewcząt, które pragną zdobyć byt drogą fachowego wykształcenia.

Sposoby zdobywania funduszy zasługują na uwagę, Towarzystwo bowiem nie ogranicza się do zbierania składek członkowskich i gromadzenia zasiłków urzędowych, lecz stara się o nowe koncepcje w tej dziedzinie. Tak np., czytamy o kalendarzach reklamowych dla firm celem rozdawania ich klientom. Kalendarze rozpowszechnia również i na prowincji, czem ofiarne zajęły się panie: szamb. Wanda Sławska, prof. Jasińska, członkowie Dyrekcji i firma Rose. Dalej — sprzedawano pocztówki „Boże Narodzenie”, pomysłu artysty-mal. Prauzińskiego, oraz podobnie koncepcji Prauzińskiego pocztówki „wielkanocne”. Szereg pań i panów współdziałało w akcji rozsprzedaży, jak np. pp.: Dyr. Kratochwilowa, Kiniorska, Tarnawska, prof. Jasińska, Czyżewska, szamb. Prądzyńska, Wyganowska, szamb. Sławska, Jankowiakowa, Generowiczowa, Rasmowska, Piestrzyńska, Celichowska, Spizewska, Wizowa, Chlapowska, Gutry i t. d.

Współdziałał w tej organizacji sprzedawca szereg towarzystw i instytucyj oraz firm poznańskich. — Pewien dochód przyniosła loteria w Poznaniu, przyczem losowano obrazy ofiarowane łaskawie przez Prauzińskiego oraz sztychy pozostałe w spuściźnie po śp. Marji Szczanieckiej.

Nadto dzięki staraniom członków subwencjonowały Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt następujące instytucje: Starostwo Krajowe, Bank Cukrownictwa, Wydział Powiatowy w Oboornikach, Komunalny Bank Kredyto-

wy, Kasa Miejska Miasta Poznania, Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, Bank Pozn. Ziemstwa Kredytowego, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych — Poznań.

Z funduszy korzystano w roku sprawozdawczym 69 stypendystek z różnych miast Wielkopolski, jak Poznań, Bydgoszcz, Buk, Kościan, Koźmin, Krotoszyn, Leszno, Mogilno, Ostrów, Rawicz, Śrem, Środa, Szamotuły, Wągrowiec, Wolsztyn.

Stypendja zasilają swą pomocą dziewczęta, studiuje na wyższych uczelniach, lub też kształcą się praktycznie. Poważną sumę zasiłku wykazuje pozycja na pomoc dla studentek Uniwersytetu Poznańskiego, dalej — dla uczennic Seminarjum Nauczycielskiego, Szkoły Handlowej i Wyższej Szkoły Handlowej, dla uczennic szkół średnich, muzycznych, dla społecznej szkoły i zdobniczej. Najwięcej pomocy

udzielano dla dziewcząt poświęcających się zawodowi pielęgniarstwu. Ochroniarstwo, fryzjerstwo i hotelarstwo znajdują się również na liście popieranych zawodów.

W skład zarządu i dyrekcji Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt wchodziły następujące osoby: p. Wanda Osowska, p. Jadwiga Szymańska, p. Zofia Swinarska, p. A. Zakrzewska, p. Felicja Cichocka, p. Paulina Cegielska, p. Al. Brzeska, K. Noryskiewiczówna, p. Paluchowa, p. Z. Sokolnicka, dr. Janina Żniniewiczówna, p. Halina Heindingerowa, X. prałat Taczak i mecenas Stefan Dembiński.

Oprócz osób wymienionych, z których niejedne szereg lat już pracują owocnie w Towarzystwie Przyjaciół Nauk dla dziewcząt współdziałały na prowincji panie kolektorki, za co należy im się prawdziwa wdzięczność.

Towarzystwo apeluje do społeczeństwa o współpracę w jego akcji i prosi o wstępowanie nowych członków, zwłaszcza z kół młodzieży żeńskiej, która poczuwać się powinna do solidarności z tą nad wyraz użyteczną placówką społeczną.

Odkrywczy sztucznych pierwiastków promieniotwórczych w Warszawie

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Irena Curie i Fryderyk Joliot w Warszawie! Wieść ta szybko rozeszła się po stolicy; z zainteresowaniem oczekiwano wizyty tej sławnej w całym świecie pary uczonych, której rozgłos jest niemierniejszy, niż stawa naszej rodaczki, matki p. Ireny Joliot — Marji Skłodowskiej-Curie.

Sylwetka Ireny Joliot

P. Joliot znalazła się w Warszawie po raz pierwszy. Szczupła, blada, opanowana, podobna jest jak dwie krople wody do swej matki — może trochę surowsza w wyrazie ściągniętych ust, które rzadko rozchylają się uśmiechem. Włosy kędzierzawe, rozczesane z czoła, ani śladu szminki — mimo, że jest Paryżanką. Wywiadów nie lubi i nie udziela — choć na 10-dniowym zjeździe ku czci uczzonego rosyjskiego Mendelejewa w Sowieciech, gdzie bawili ostatnio — dziennikarze sowieccy szturmem dobijali się o interwju...

Małżonek p. Curie-Fryderyk Joliot jest za to typowym Francuzem. Brunet o pięknych, płonących oczach, żywy jak iskra, mówi dużo, błyskotliwie i

barwnie, tłumaczy wyniki swych badań nad atomami w sposób przystępny, obrazowy i jasny dla każdego.

Sztuczna radioaktywność

Spędzili w Warszawie zaledwie kilka dni, zwiedzali miasto, Instytut Radowy, przyjmowano ich w ambasadzie francuskiej. Punktem kulminacyjnym pobytu w stolicy był jednak wspólny odczyt małżonków Joliot na uniwersytecie warszawskim na temat sztucznej radioaktywności — przedmiotu odkryć i badań obojga uczonych. Nowa, olbrzymia aula uniwersytetu wypełniona była po brzegi — już na godzinę przed rozpoczęciem odczytu. W pierwszych rzędach zasiadli ambasador Francji p. Noel, vice-min. oświaty Ujejski, prez. miasta Starzyński, dyr. Instytutu Radowego Łukaszczyk, rektor uniwersytetu, świat dyplomatyczny, naukowy, literacki.

P. Irena Joliot cichym, spokojnym głosem mówi o dokonanych doświadczeniach. Punktem wyjścia prac laboratoryjnych było odkrycie radu przez Marję Skłodowską-Curie. Małżonkowie

Joliot osiągnęli w swych badaniach nowy dalszy etap nauki o radioaktywności udawadniając, że promieniotwórczość nie stanowi przywileju pierwiastków najcięższych, że można ją także wzbudzić wśród takich pierwiastków jak glin, fosfor, nawet azot. Pozostawmy np. płytkę z pospolitego glinu w pobliżu preparatu np. polonu (pierwiastek promieniotwórczy 4 tysięcy razy silniejszy od radu). Po usunięciu polonu okazuje się, że glin zmienił się w forsfor (t. zw. radiofosór) a następnie w zwykły krzem. Państwo Joliot odkryli, że w zupełnie podobny sposób z boru powstaje radioazot, z magnezu radioglin. Tak więc przez kontakt pierwiastków promieniotwórczych z niepromieniotwórczymi można stworzyć sztuczne pierwiastki radioaktywne, nieistniejące w naturze. Jak po odkryciu radu posypały się obficie odkrycia nowych naturalnych pierwiastków promieniotwórczych — tak po odkryciu państwa Joliot wszystkie laboratoria świata zaczęły pracować nad odkrywaniem pierwiastków radioaktywnych sztucznych, dotychczas odkryto takich pierwiastków zgórą 70.

Doświadczenie na szczurach

Odkrycie sztucznych pierwiastków promieniotwórczych może mieć wielkie zastosowania w medycynie. P. Fryderyk Joliot opowiadał z koleją z zapalem o doświadczeniach, jakie robił na szczurach, by przekonać się, jak dalece pierwiastki promieniotwórcze przenikają do organizmu. Ich przenikliwość jest tak dokładna, że stwierdzono obecność np. radiofosforu nawet w mózgu i zębach szczura, w każdej najmniejszej cząstce jego ciała.

Leccznicze zastosowanie energii promienistej — to chyba najciekawszy dział pracy naukowej. Dalsze badania w tym zakresie i doświadczenia prowadzić będą państwo Joliot po powrocie do Paryża w laboratorjach Sorbony, Collège de France i prywatnym laboratorjum urządzonym specjalnie dla p. Joliot, gdzie napięcia elektryczne dochodzą do 5 milionów volt. Promienie, które wysyła lampa reontgenowska przy takim napięciu są równoważne z temi, jakieby dało półtora kilograma radu.

Zawile, uroczone, niedostępne dla przeciętnych mózgow sprawy... cuda fizyki i chemii, które dla nich są proste, olśniewająco cudowne. Mówią o nich oboje z fanatycznym umiłowaniem, z blaskiem w oczach jak o sprawie najbliższej sercu.

W obronie kobiety pracującej

Uchylmy jednak rękę tajemnicy. P. Joliot, nie zasklepia się ona całkowicie w pracy naukowej. Ma dwoje dzieci, interesuje się swym gospodarstwem, bierze żywy udział w pracy społecznej. Nie pograżam się nigdy bez reszty w pracach naukowych, bo również silna jest we mnie ciekawość życia — mówi. P. Curie Joliot przejęta jest szczerą troską o los kobiet pracujących, uczestniczy w licznych zebraniach kobiecych w Paryżu, na których porusza się sprawę prawa kobiety do pracy.

— W mojej karierze naukowej i politycznej nie natrafiłam wprawdzie na trudności z tego tytułu, że jestem kobietą, ale muszę stwierdzić z ubolewaniem — podkreśla — że akcja wroga pracy zawodowej kobiet przybiera na rozmiarach w całym świecie — świat kobiecy musi się bronić.

AL. ORZECZOWSKA

Z Tow. Ziemianek Włkp.

Zebranie pp. Przewodniczących w dniu 16 b. m. było liczne i ożywione — sprawozdania sekcji ekonomicznej i organizacyjnej były b. treściwe, przedstawiony program pracy sekcji kulturalno-oświatowej niezmiernie interesujący.

Prosimy pp. Przewodniczące, które przybyć na zebranie nie mogły i nie przysłały swych zastępczyń, aby zapoznały się najdokładniej z treścią rozсланego w najbliższych dniach sprawozdania, oraz zasięgnęły jeszcze bliższych informacji od pp. Przewodniczących sąsiednich Kół, które były obecne na zebraniu.

W czasie od 4—25 listopada r. b. odbędzie się w Poznaniu staraniem Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej studjum dla inteligencji z zakresu alkoholologii i zagadnień pokrewnych. Wykłady odbywać się będą o godz. 19 w Collegium Medicum, ul. Fredry 10 (Sala Śniadeckiego).

Karta uczestnictwa, uprawniająca do udziału we wszystkich wieczorach, wynosi 1 zł, jednorazowe wstępne 20 groszy.

Miraze powystawowe

Żywo bardzo interesuje mnie każdy przejaw na płaszczyźnie estetyki dnia powszedniego. To też wysiłki pań w tym zakresie (zastawy stołowe na wystawie K. Szt. Wnętrze) specjalnie uwagę moją skupiły. Powiem, że więcej niż zainteresowały, całości utrzymane na poziomie imprezy pokazowej — dały mi dużo radości wzrokowej i zachęciły do podzielenia się wrażeniami z wszystkimi, którym piękno codzienne nie obojętne.

Nie ujmuję wedle kolejności wystawowej wyróżniając zastawy jednolite w charakterze szarmonizowane barwą i dociągnięte w każdym szczególe.

Dużo odczucia całości tak pod względem barw, jak i uzgodnienia zastawy ze stołem wykazał Związek Pań Domu. Stół 12 identyczny w pomysłach choć różny w barwie z zastawą p. Z. Dąbrowskiej. (Przyznam się, że trochę mnie zaciekawiło, który był kopją?)

Tak pierwszy, jak drugi stół był wyrazem piękna sezonowo-modnego, zasługiwał na nazwę „efektowny”, mówił o dobrym guście aranżerek, ale żaden z nich nie wyszedł poza ramę wartości przeciętnych. Zdaję sobie sprawę, że Panie Związkowe celowo pragnęły dać wzór zastawy estetycznej osiągniętej przeciętnymi środkami.

Oryginalnie pomysłała zastawa stołu „kolacja w gorący wieczór letni w ogrodzie” przez p. Z. Dąbrowską jak i stół związkowy otrzymały nagrody.

Istotnie wartości piękna stosowanego wyrażał stolik o rzadkich porpcjach, bogato intorsją zdobiony — z nakryciem do wina z kryształów

bursztynowych. Urok tej prawdziwie malarskiej całości podniosła jeszcze p. Rakowiczowa soczystymi barwami owoców i róż herbacianych.

Podobnie dekoracyjnie działał stół z nakryciem do owoców, p. Dr. H. Jagielskiej. Z środkowej piramidy owoców opadały na biel serwety wiotkie kończyny gałązek dzikiego wina, dzieląc wytworne nakrycia.

Jedno tylko mam do zaznaczenia, a mianowicie, że serweta nie była jednolicie skomponowana.

Stół 15 p. Dyr. Marcincowej, garnitur subtelny tak w rysunku, jak w barwie z porcelany japońskiej — pysznie dopełniał egzotyczny czar elementisów.

Jakimś poważnym wykwintem przemawiał nagrodzony stół 19 (pani Sławskiej).

Jeszcze dopomina się o wzmiankę w dobrym guście utrzymane nakrycie p. Osowieckiej z zielonym pióropuszem mimozy, której delikatne gałązki winny były raczej pelzać po białej serwecie, niż wyrastać z nazbyt wysokiego wazonu, aby nie przysłaniać współbiesiadników.

Specjalna ocena należy się ciekawej, pozakonkursowej kolekcji zastaw p. hr. Żółtowskiej. Już ta subtelna wnikliwość rozumiejąca, gdzie i kiedy i komu zaimprovizować przyjęcie właściwe, a zawsze estetyczne — brała z miejsca. Odruchowo chciało się dziękować inicjatorce w imieniu tych wszystkich, dla których się tak estetycznie trudziła.

W tej bogatej kolekcji zastaw stołowych najsilniej przemówił do mnie stół najprostsz, okryty ceratą bławat-

kową, zdobny oranżową plamą piękną żywego. Jakżeż wymownie głosił „I najskromniejszy posiłek może być estetycznie podany“.

Albo ten seledynowy stolik z cenną bardzo porcelaną „dla dawnych przyjaciół”. Widziałam go pierwszym razem z dobraną szczęśliwie wiązką kwiecica, — całość wydawała szlachetno-ciepły nastrój w przedstawieniu do trochę rubasznej prostoty „zastawy podwieczorkowej w starym dworze”. Zresztą każda z zastaw stołowych p. hr. Żółtowskiej miała swój odrębny wyraz, wyjęty ze słownika kultury estetycznej.

Ze zastaw restauracyjnych słuszną nagrodę otrzymała „nakrycie ślubne”, wystawione przez „Bristol”. Dekoracja utrzymana była w guście wytwornym.

Dlaczego pod oryginalnie - dekoracyjną zastawą turecką ręcznie malowaną przez p. Błachowską znalazła się serweta o mało dyskretnych wzorach? Omyłka ta zagłuszyła wartości dekoracyjne porcelany.

Był to ciekawy przegląd zachodniej i wschodniej wytwórczości artystycznej, wśród której krajowa wystąpiła w roli kopciuszka.

Przyznaję, zastawę w dawnej korpcekiej porcelanie możeby trudno było skompletować, ale przecież jest Ćmielów, którego serwisy wcale nie gorsze od zagranicznych. Widziałam porcelanę ćmielowską wykwinniejszą od niemieckich Rosenthalów.

To też w roku przyszłym na rewji zastaw stołowych wystawy „Kwiaty, Sztuka, Wnętrze” — miejsce centralne zająć winno polskie piękno użytkowe.

FELICJA GOSIENIECKA

Październik
25
Niedziela

Ważne numery telefonów:
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55
Straż ogniowa: 19 57, 30-50
Policja: 42-21
Pościągcy: 15-60 i 23-36
Taksówki: Postój przy ulicy Grunwaldzkiej 77-72 przy Rynku Jeż. 77-08 przy ul. Marsz. Focha (naroz. Niegolewskich) 77-82. Pl. Świątokrzyski 49-80. przy ul. Zielonej (nar. Strzeleckiej) 50-35. Rynek Wiedecki 66-55. W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-87.
Poczt. biuro zleceń: 49-27. Dokładny czas: 55-66.

Niedziela **Poniedziałek**
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI | Ewangelia pap. Krysypina m.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI | Lutoslawa Samomyślna
Słońca: wschód 6.35, zachód 16.37
Długie dni: 10 godzin 20 minut
Księżyc: wschód 14.12, zachód 0.18
Faza: 5 dzień przed pełnią

NOCNY DYŻUR APTEK
Śródmieście: Apt. św. Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12. Apt. pod Białym Orłem, St. Rynek 41; Apt. św. Piotra pl. Świątokrzyski; Apt. przy Bynku Śródeckim 1. Jeżyce: Apt. pod Gwiazdą, Bynku Kraszewskiego 12. Łazarz: Apt. im. Matejki ul. Matejki 1; Apt. Plucińskiego, ul. Marsz. Focha 72. Wilda: Apt. pod Koroną, G. Wilda 61. Ch. 72. Debiec: Apt. przy ul. Debieckiej 6. Solacz: Apt. przy ul. Mazowieckiej 12. Główna: Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 19. Staroleka: Apt. miejscowa.

Pogrzeby
Dziś: Sp. Janiny Sobkiewiczówny o godz. 15 z kapł. szpit. miejskiego, ul. Kozia. — Sp. Marjana Walkowskiego o godz. 15,15 z kapł. cment. na Górczynie.

TEATRY:
Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Rose-Marie” (po raz ostatni). — O godz. 20 „Ewa”.
Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Lekko-myślna siostra”. — O godz. 20 „Pan Topaz” (występ gościnnie M. Maszyńskiego).
Teatr Nowy: Dziś — o godz. 16 „Szklanka wody”. — O godz. 20 „Piękna Izabella”.

Urzędnicy a likwidacja Z. U. W.

Pogłoski o zlikwidowaniu, względnie też o połączeniu Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych, wywołały wśród zatrudnionych w tej instytucji około 500 urzędników zrozumiałe zaniepokojenie. Wyrazem tych nastrojów było zwołane wczoraj wieczorem przez Stowarzyszenie Urzędników Poznańskiego Samorządu zebranie urzędników, zatrudnionych w Z. U. W. Jak wiadomo, sprawą rzekomej reorganizacji zajmować się będzie w najbliższych dniach rada Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. W rezultacie obrad, które przeciągnęły się do późnej nocy, zgromadzeni urzędnicy wypowiedzieli zasadnicze zastrzeżenia oraz obawy co do planowanych rzekomo reorganizacji. Wobec tego, że indywidualnie zainteresowani urzędnicy ze względów zrozumiałych, wynikających z zależności, nie mogli wypowiedzieć się dosyć jasno, wybrano po długich obradach komisję, która wnioski ma sformułować w rezolucji. Rezolucja ma być przedłożona radzie Zakł. Ubezpiecz. Wzaj. i czynnikiem rządowym. (kl.)

„Wielka Polska”

Numer 39 tygodnika „Wielka Polska” przynosi następujące materiały: „Prawdziwe życie, to walka” (streszczenie przemówienia dr. T. Bieleckiego), „Eskadra Chrobrych”, „Zie się bawicie panowie z Z. H. P.”, „Lud w państwie narodowym”, „Święto Bułgarii” — M. Konstantinow, „Zwydzi nie chcą nas opuścić!”, „Kasy kredytu bezprocentowego” — A. Szczerba. Poza tem szereg informacji i stałe działy: Co pisać? Z rodzimej wytwórczości. Głosy z terenu. Gawęda. Kronika Polski i świata. Tydzień w polityce. Na froncie walki o Wielką Polskę. — Prenumerata miesięczna 35 gr. Adres administracji: Poznań, Św. Marcin 27. Tel. 59-97.

Cały Poznań uczył dziś Chrystusa Króla!

z estrady

Występ Kwartetu Drezdeńskiego w sali Domu Ewangelickiego. Wykonawcy: Gustaw Fritsche (I skrzypce), Fritz Schneider (II skrzypce), Gottfried Hofmann-Stirl (altówka) i Georg Ulrich Bülow (wiolonczela).

Tegoroczny występ naszych gości drezdeńskich zwracał uwagę przede wszystkim swoim programem. Albowiem kwartet C-dur Mozarta i Es-dur Beethovena, pierwszy z cyklu pięciu ostatnich kwartetów, nie należą do często słyszanych, a to dla swoich poważnych trudności muzycznych i tylko najlepsze kameralne zespoły mają je w repertuarze. Szczególnie trudnym jest zbliżenie słuchaczy do sfery emocjonalnej wspomnianego kwartetu Beethovena, który powstał w ostatnich latach twórczości, a więc w okresie zupełnej głuchoty mistrza z Bonn. Nawet dla dobrego zespołu nie jest

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Seminarjum Zagraniczne

Wczoraj po południu J. Em. ks. Kardynał Prymas poświęcił kamień węgielny pod gmach Seminarjum Zagranicznego, którego budowę rozpoczęto przy ul. Lubrańskiego w Poznaniu przed kilku tygodniami. Gmach, doprowadzony do wysokości pierwszego piętra, przybrano zielenią i chorągiewkami o barwach państwowych różnych krajów. Plac budowlany wyróżniał się zdaleka masztami, z których zwisały długie sztandary o barwach papieskich i polskich.

Uroczystość zgromadziła liczne organizacje parafii archikatedralnej i rzesze ludności. Przybyli członkowie kapituły archikatedralnej, na czele z J. E. ks. biskupem Dymkiem i ks. prał. Klosem. W zastępstwie wojewody poznańskiego był radca wojewódzki dr. Rakowski; dalej byli obecni: starosta krajowy Begale, gen. Wład jako zastępca dowódcy O. K., prezes Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie Adolf Bniński, prezes Akcji Katolickiej dr. Paruszewski, przedstawiciele władz miejskich itd.

Na rozpoczęcie uroczystości chór kleryków pod dykcją ks. Kawickiego odśpiewał „Salvos fac nos, Deus noster” — Witta. Potem przemówił imieniem Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców dyrektor seminarjum potulickiego ks. Posadzy, jako generał tego zgromadzenia. Mówca podkreślił potrzebę budowy Seminarjum Zagranicznego i wielką przychylną, z jaką spotkała się ta myśl w szerokiej kołach społeczeństwa, które dały liczne dowody ofiarności, okazując w ten sposób zrozumienie dla potrzeb duszpasterskich wychodźstwa polskiego. Na zakończenie mówca poprosił J. Em. ks. Kardynała Prymasa o poświęcenie kamienia węgielnego i odczytał akt erekcyjny, który po poświęceniu budynku i zalutowaniu puszeki, ks. Kardynał-Prymas zamurował własnoręcznie.

Podczas poświęcenia chór kleryków odśpiewał „Laudate Domini” — Kornmuellera i „Ave Maria Stella” — Witta. Uroczystość zakończył śpiew „Serdeczna Matko”. (kl.)

62 lata „Młodego Przemysłu”

Niezwykłym powodzeniem cieszyła się urządzona wczoraj, zgodnie z wieletoletnią tradycją, wieczornica Towarzystwa Młodych Przemysłowców. — Wielką salę Ogrodu Zoologicznego wypełniło około tysięcy osób.

Uroczystość zagościła powitaniem członków i gości prezes Towarzystwa, red. Adam Piotrowski. Podkreślił, że członkowie obchodzącego 62-gą rocznicę „Młodego Przemysłu” pracowali nie tylko dla organizacji, ale spełniali ważną misję narodową.

Wśród burzliwych okłasków wręczył następnie prezes A. Piotrowski dyplomy członkom za 25-letnią przynależność organizacyjną. Otrzymali je pp.: Edward Gąsiorowski, Bolesław Kapela, Julian Mikołajski, Józef Siemradzki, Henryk Szelażewicz, Czesław

Zimny, Jan Żurkowski i Stanisław Kuzstelski.

Wykład na temat: „O najpilniejszą sprawę polską”, wielokrotnie przerywany burzliwymi okłaskami, wygłosił ks. prof. Stanisław Skaziński.

Bogaty program udanej wieczornicy wypełniły śpiewy chóru męskiego „Arion” pod kierunkiem prof. A. Klichowskiego, solo skrzypcowe znanej skrzypkaczki p. Klary Kaufussówny, śpiew p. Franciszki Kaniewskiej i deklamacja p. Mieczysława Czaplickiego. Chórowi „Arion” akompanjował p. Jerzy Klichowski, zaś akompanjament przy występach solowych wykonał p. prof. Sauer.

Po wieczornicy rozpoczęła się zabawa taneczna, która w jak najlepszej harmonii przeciągnęła się do białego dnia. (kl.)

W Gnieźnie początek zrobiony

Gniezno. (Tel. wł.). Wczoraj objął urzędowanie nowy prezydent miasta Gniezna p. Edmund Maćkowiak. Równocześnie złożył przysięgę urzędową.

W urząd wprowadzony też został przez inspektora wojewódzkiego p. Bukowskiego nowy wiceprezydent miasta p. Izidor Gałęzewski. Tym aktem skończyły się w Gnieźnie rządy tymczasowych, komisarycznych prezydentów. Włodarzami Grodu Lecha zostali ci, których wybrało społeczeństwo za pośrednictwem swych przedstawicieli w radzie miejskiej.

Faktem uwagi godnym jest, że w jednym dniu obsadzono stanowiska zarówno prezydenta jak i wiceprezydenta z wyboru, na co czekano od grudnia 1932 roku.

O godz. 13 nowy prezydent zwołał wszystkich kierowników działów administracji miejskiej do ratusza, gdzie ich serdecznie powitał, wzywając do współpracy dla dobra miasta. (br)

Wykonanie wyroku śmierci

Lwów. (PAT). Wczoraj został w Rzeszowie wykonany wyrok śmierci przez powieszenie na osobie St. Tyszki z Mińska Mazowieckiego, który w celach rabunkowych zamordował młodą służącą.

Sprawa Grzeszolskiego w apelacji

Warszawa. (PAT.) W drugim dniu procesu przeciwko Grzeszolskiemu przybyli na salę rozpraw biegli profesorowie. Sąd polecił wydać opinię o przyczynach zgonu dzieci oskarżonego. Po dłuższej naradzie biegli profesorowie wydali na podstawie materiałów, znajdujących się w aktach, opinię jednogomyślną, którą przedstawił sądowi profesor Siengalewicz. Według tej opinii, śmierć Jerzego i Lucyny Grzeszolskich nastąpiła wskutek zatrucia talem, który dostał się do ich organizmu za życia. Poza tem biegli orzekli, iż nie można twierdzić, by Cabajówna (służąca Grzeszolskich) była zatruta talem.

Po wydaniu opinii przez biegłych obrona i prokurator złożyli nowe wnioski. Przyjęto wniosek obrony o dołączenie do akt dwóch książek, napisanych przez oskarżonego, oraz wniosek prokuratora o dołączenie do akt listu Grzeszolskiego, napisanego do Stawickiej z więzienia.

Koncert jugosłowiański

Przypominamy, że dziś, w niedzielę o godz. 20,15 odbędzie się koncert jugosłowiański w sali Św. Marcina. Gościnnie wystąpi p. Ludmila Slatin — znakomitej śpiewaczki z Białogrodu ze współudziałem p. Marji Szejberówny i p. Karpaciego.

„Upiór na sprzedaż”

René Clair, znakomity reżyser francuski, po świetnych filmach „Miljon”, „Niech żyje wolność” i „Pod dachami Paryża”, stworzył nowe arcydzieło p. t. „Upiór na sprzedaż”, które wywołało sensację we wszystkich stolicach świata. Główne role grają w tym filmie Robert Donat i Jean Parker. „Upiór na sprzedaż” — to świetna, pełna wdzięku, dowcipu i uroku komedia o przygodach romantycznego upióra w XX. wieku, który zamiast grozy i przerażenia, budzi sympatję. Ukazuje ona dziś na ekranie kina „Apollo”

TOLA KORJAN W POZNANIU

Najsłynniejsza „Disease” Tola KORJAN, której ostatnie występy w Paryżu i w Berlinie spotkały się z wielkim entuzjazmem u publiczności i prasy, wystąpi wkrótce w swym rodzinnym mieście. Zapowiedź przyjazdu Toli Korjan do Poznania spotka się niewątpliwie z szczerem zainteresowaniem zwolenników wielkiego talentu naszej słynnej rodaczki. Bliższe szczegóły podane zostaną w następnych komunikatach.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * Z **Sodaliteji Marjańskiej Młodzieży Kupieckiej**. W związku ze świętem Chrystusa Króla zbiórka pod sztandarem sodalicyjnym w niedzielę o godz. 9,30 przed kościołem Najśw. Marji Panny, w celu gremjalnego uczestniczenia w uroczystym nabożeństwie o godz. 10 w Katedrze Poznańskiej. Po nabożeństwie uroczysta akademja, która odbędzie się w Auli Uniwersytetu Poznańskiego o godz. 12,15.

W godzinach popołudniowych punkt zborny dla wszystkich członków sodal. o godz. 16,30 przy grocie Św. Marcińskiej do udziału w pochodzie.

— * Za **nieujawnianie cen artykułów** pierwszej potrzeby ukarano w Poznaniu 5 osób doraźnymi mandatami karnymi. — Doniesienia karne spisano przeciw 9 osobom. (kl.)

SPORT

Pięściarstwo

Warta I — HCP. I 11:5. Wczoraj odbyło się w hali Targów Poznańskich spotkanie zwyciężek rozgrywek drużynowych kl. A — Cegielskim a drużynowym mistrzem Polski — Wartą, które wywołało zrozumiałe zainteresowanie, gromadząc dużo publiczności. Walki, z wyjątkiem wag średniej i ciężkiej, stały na dobrym poziomie i były ciekawe.

Drużyna Warty wystąpiła bez Wirskiego i Sipińskiego I, z „Kajnar” w wadze półśredniej. Górowała nad drużyną fabryczną przedwzrostkiem techniką i szybkością. Najlepiej w Warcie wypadł „olimpijczyk” Kajnar, wykazując dobrą formę. Równie dobrze zaprezentował się Koziołek, gdy najslabszym okazał się Florysiak.

W drużynie HCP, która posiada wyrównany zespół, o dużej ambicji i dobrej kondycji fizycznej, zawiódł oczekiwania Klimecki, który nie umiał taktycznie rozwiązać walki z Szymurą. Dobrze wypadli Kolecki, Stefański oraz Walkowiak.

Ruchliwy Wolniakowski III dażył do walki w zwarciu, jednak od drugiego starcia długoreki Liszke potrafił go utrzymać na dystans i doprowadzić celnymi ciosami do swego zwycięstwa.

Lepszy technicznie i dokładny w uderzeniach, zwłaszcza z defensywy, Koziołek, miał za przeciwnika odważnego i stale atakującego Koleckiego, któremu nie dał jednak okazji do zadania ciosu.

W wadze piórkowej Frankowski miał trudną robotę z rutynowanym Stefańskim, który w pierwszym starciu posłał „Warciarza” na moment na deski. Drugie starcie należało do celniej bijącego Frankowskiego, który utrzymał przewagę i w następnym starciu.

Walkowiak miał za przeciwnika ambitnego i nieustępliwego Barskiego. Walka była zaciekła i toczyła się cały czas na dystans. W trzecim starciu Walkowiak osłabił i do głosu doszedł napierający odważnie „Warciarz”.

Kajnar spotkał się z wytrzymałym i zaciekłym Błaszczakiem. Celne i niezwykle szybkie ciosy Kajnara, zwłaszcza „dublowane” lewe, dochodziły często przeciwnika, który potrafił się jednak odgrywać.

Walka Kaźmierczaka z Florysiakiem była najslabszą wieczoru. Wygrał agresywniejszy i lepiej nieco bijący Kaźmierczak.

Z zaciekawieniem oczekiwane spotkanie Klimeckiego z Szymurą zakończyło się zasłużonym zwycięstwem „Warciarza”, który górował nad przeciwnikiem przede wszystkim taktyką. Ograniczył się początkowo do „kontrowania” i walki w zwarciu, gdzie jednak niepotrzebnie trzymał, a dopiero w drugim starciu chwilami przechodził do ataku, posyłając Klimeckiego na chwilę na deski. Długoreki i wyższy Klimecki nie umiał utrzymać Szymury na dystans, miał ciosy zbyt obszerne i powolne.

Chaotyczna i wzbudzająca dużo śmiechu walka w wadze ciężkiej pomiędzy Adamczykiem i Mrówką zakończyła się nokautem.

Wyniki techniczne w poszczególnych wagach były następujące: W wadze muszej Liszke (HCP) pokonał na pkt. Wolniakowski III (W.); w koguciej Koziołek (W) zwyciężył na pkt. Koleckiego (HCP); w piórkowej Frankowski (W) wygrał na punkty z Stefańskim (HCP); w lekkiej „Barski” (W) nie rozstrzygnął walki z Walkowiakiem (HCP); w półśredniej Kajnar (W) zwyciężył Błaszczaka (HCP); w średniej Kaźmierczak (HCP) pokonał Florysiaka (W); w półciężkiej Szymura (W) wygrał z Klimeckim (HCP); wreszcie w ciężkiej Adamczyk (HCP) znokautował w 3 starciu Mrówkę (W). Sędziował w ringu p. por. Łapiński, jako jedyny sędzia punktowy p. Łukaszewski, którego wszystkie orzeczenia wyników były słuszne. (al.)

Wszyscy pod znak Chrystusa Króla!

Napad bandytów na probostwo

Kielce. (PAT). Na plebanję w Wązownicy gminy Osiek pow. sandomierskiego napadło 8 zamaskowanych osobników uzbrojonych w rewolwery. Napadu dokonano podczas kolacji, przy której siedzieli ks. proboszcz Reszko, ks. wikary Szostak oraz brat i bratanek proboszcza. Do pokoju weszło 5-ciu zamaskowanych bandytów a do kuchni, gdzie pozostawała służba, trzech. Wszystkich domowników i służbę bandyci skrepowali i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy, przyczem wszystkich pobito ciężko, oszczędzając jedynie sędziwego proboszcza. Napastnicy obrabowali mieszkanie, zabierając m. in. 1.800 zł,

poczem zbiegli. Zarządzono natychmiast pościg. Na miejsce napadu udał się komendant powiatowy policji państwowej wraz ze służbą śledczą.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Carewicz”. Operetka Lehara przetransportowana została zrezysem na film. Treść operetkowego libretta przerobiono na interesujący scenariusz, suto przepleciony zabawnymi scenkami i wesołymi epizodami. Romans carewicz, który przyjechał na Riwierę dla poznania przyszłej swej narzeczonej, cudzoziemskiej jakiejś księżniczki, i niepoznaną spotkał młodą dziewczynę, początkującą dziennikarkę,

ma pewien urok i wdzięk. Dużym atutem filmu jest dobra obsada ról głównych. — Miła bardzo i posiadająca piękny głos Marta Eggerth — której popularność w Polsce wzrosła ostatnio na wiadomość o projektowaniu jej małżeństwie z popularnym naszym tenorem, Janem Kiepurą — w roli gorliwej dziennikarki, miła jest i pełna wdzięku. Bardzo przystojnego i sympatycznego partnera ma w Hansie Solinker, który gra tytułową rolę carewicza. Zabawny, jako ochmistrz, jest Otto Wallburg. Epizodyczną rolę gra Jerzy Aleksander. Ładne, melodyjne piosenki mile wpadają w ucho.

W nadprogramie — ciekawy tygodnik PAT-a. (ver.)

Kino „Słońce” na przedstawieniach popołudniowych w sobotę i w niedzielę gra film p. t. „Trędowata”. Ciesząc się niezbyt dobrą sławą powieści udało się realizatorom filmu przerobić na zupełnie dobry scenariusz. A ponieważ realizacja

stała na wysokości zadania i do wszystkich ról pozyskano dobrych artystów — „Trędowata” jest jednym z lepszych filmów polskiej produkcji w ostatnim czasie. Masę wdzięku ma Barszczewska w roli tytułowej, Brodniewicz interesująco ujął rolę ordynata Michorowskiego, a gamiary, co: Wysocka, Cwiklińska, Junosza-Stępowski, Węgrzyn i in. (ver.)

Kino „Wilsona” wyświetla przemysłowo bardzo wesoły film p. t. „Kochany lobuz” z Anny Ondrą. Jest to film o treści identycznej ze znaną sztuką teatralną, zatytułowaną „Wiosenne porządki”. Miłość ubogiej sprzątaczkę do zrekomego włamywacza opowiedziano w sposób dowcipny, żywy i obrazowy. (Sza.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

2 składy

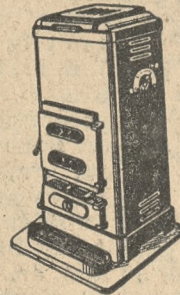
wraz z przyległymi mieszkaniami i ubikacjami w mieście powiatowym w Mogilnie do wydzierżawienia w całości lub oddzielnie. Składy znajdują się w centrum miasta i nadają się na każde przedsiębiorstwo; dogodnie i liczne ubikacje podwórzowe. Zgłoszenia kierować pod Bank Ludowy w Mogilnie. ng 19 078

?!?! O. C. P. !?!

Owoce Ciastka Pączki

uznane za najlepsze od WEBERA

Cukiernia M. Weber, Nowa 4, tel. 12-14



Piece stałopalne

system amerykański. Wyrób krajowy, bardzo ekonomiczny, wykonanie solidne, ceny przystępne stale na składzie nr 10461

JAN DEIERLING, Poznań

HURT skład żelaza SZKOLNA 3 DETAL telef. 35-18 telef. 35-43

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11.10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.45.

Najtaniej!
DYWANY i chodniki
 Linoleum i ceraty
FIRANY story i kapy
KOŁDRY
 na wacie — wełnie — puchu
Materiały Bielskie
 damskie i męskie
NOWOŚCI — JEDWABIE
 Płótna — Stołowizna
W. Groszkiewicz
 Poznań, St. Rynek 59
 Oddział:
 Krotoszyn, Rynek 12
 Pg 6590/1-87,140/1

Kamienica
 4-piętrowa narożnikowa, centrum okazyjnie 150 tysięcy, wpłaty 50 000. Oferty Kurjer Poznański zdg 29 262 lub telefon 52-37.

Dom
 nowy solidnie budowany dochód roczny 2 600.— sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 29 204

2. PIENIĄDZ
 6 000.— zł
 kaucyj posada
 kasjera
 względnie przedstawicielstwo poważnych firm, własny rachunek Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 27 742

Materiały
 męskie, ubraniowe w najmodniejsze obecnie wzory prążkowane w tej i szerzej, — w gatunkach kamgarnowych, sztreichgarnowych i szewiotowych, również materiały paltotowe, ulstrowe, raglanowe i poszyciowe najlepsze wyroby „Bielskie” poleca tanio
Władysław Złotogórski
 Poznań, Kramarska 19/20, piętro. Hurt - detal 700 deseni na składzie. Pr 7438-43,6

Konie
 robocze, platformy sprzeda Wieżowa 10. zdr 29 495

12. DO WYNAJĘCIA
Dwupokojowe
 kuchnia korzystnie. Grodziska 39 — 4. zdg 29 424

Dwupokojowe
 kuchnia, wysoki parter, wolne nowe dom ul. Wawrzyńca 32. — narożnik Janickiego, telefon 78-33 zdr 29 518

Słowackiego 30
 pełnokomfortowe, trzypokojowe, bezpodatkowe. zdg 28 316

Pięciopokojowe
 śródmieście III p. wolne Dychotowicz, Zielona 3, m. 4. zdr 29 504

16. SZUKA POKOJU
Pokoiku
 skromnego poszukuje. Oferty cena Kurjer Pozn. zdg 28 749

17. LOKALE
Mały
 niedrogi lokal na skład radiowy główne ulice centrum poszukiwany. Oferty Kurjer Pozn. zdg 27 857

Skład
 Focha 60, mieszkanie 3 (Parku Wilsona) cukierki lub inna branża. Okazja. zdr 29 801

Ekspresdruk
 Grudnia 5, drukuje najtaniej, — najspieszniej. dr 2888

Chiromantka
grafolog - fizjognomistka
Jakubowska
 zdumiewająco przepowiada przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, loterie. Ratajczaka 15 — 10, Pa-saż Apollo. zdg 28 700

24. NAUKA
Wycz m
 pisanie maszyna korzystnie. Miel-żyńskiego 4 — 12. zdg 29 335

26. SZUKA POSADY
 Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenę drobnych.

NOWINY poświęteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata
 Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr
 Do nabycia wszędzie.

1. KAMIENICE
Dom
 czynszowy rzeźnictwem, centrum dochód 3 600.— 27 000 sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdg 29 121

Sprzedam
 Szamotułach dom III piętrowy 4 mieszkania komfortowe, ogród, parcele, budynek fabryczny razem, oddzielnie. Kurjer Poznański dz 3 418

KINA
 Poznań, niedziela, 25. 10.
 APOLLO: „Upiór na sprzedaż”.
 CCRSO: „Tunel”.
 GLORIA: „Miłosne niespodzianki”.
 GWIAZDA: „Zaczęło się od pocałunku”.
 OŚWIATOWE T. C. L.: — „Kapryśna Marietta” i „Cztery strony świata”.
 „W kraju złotego smoka”.
 METROPOLIS: „Mały marynarz”.
 RENAISSANCE: „Seniorita w masce”.
 SŁOŃCE: „Carewicz”.
 SFINKS: „Manewry miłosne”.
 ŚWIT: „Amerykańskie awantury”.
 TECZA-Łazarz: „Samochód 99”.
 TECZA - Wilda: „Moja Małenka”.
 WILSONA: „Kochany lobuz”.

7. SPRZEDAŻE
Księgarnia Katolicka
 Podgórna 10 a. Królowo Niebia i Ziemi 0,90; U stóp Królowej Niebios 1,25. Nr 18 712

Piece „Habill”
 stalopalne oszczędnościowe korzystnie „Technogaz”. Dąbrowskiego 81, tel. 3874 zdr 29 528

Futer
 damskich najniższe ceny. Ratajczaka 26, 1. zdr 29 449

Piec
 salonowy nowy, pościele, łózka, pięle tarczowa, wannę kapielową sprzedam Wieżowa 10. zdr 29 496

Wanny
 kapielowe emalowane u przedstawiciela. Jerzy Ławicki, Poznań, Szewska 20. zdg 25 807

Podłogi
 kresowe wszystkich rozmiarów deski stolarskie poleca Pawlak, składnica Hartwig, Towarowa, telefon 15-84. zdr 28 950

Kawiarnie
 dobra egzystencja możliwości powiększenia sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 28 536

11. KUPNA
Tokarnie
 używana 1 mtr. kupie. Oferty Kurjer Poznański zdg 28 900

15. POKOJE UMEBL.
Komfortowe
 dwa pokoje, piękny taras na ogród, łazienka, centr. ogrzewanie, utrzymanie lub bez w willi Kłobowicza 5 (Łazarz, przystanek Park Wilsona). dg 3425

Młynska
 3 — 8. Ładne centralnem utrzymaniem. zdg 29 073

13. SZUKA MIESZK.
Dwupokojowego
 wygodnego taniego, dam rok zgóry. Oferty Kurjer Poznański zdg 28 726

21. LICYTACJE
Licytacja przymusowa nieruchomości
 Kórnik, Poznańska 86, dnia 26 października 10-ta, Sad Grodzki, Srem. Cena wywoławcza 10 666.— złotych. zdr 29 132

23. ROZMAITE
Dla Myśliwych
 koszule flanelowe, gotowe i na miarę w wszystkich kolorach poleca
Fabryka Bielizny, J. Schubert,
 Poznań, Stary Rynek 76 Pr 6605-33.141

Znana
Adarelli przepowiada
 z kart Braminów - ręki. Przyjmuje również niedziele Podgórna 13 mieszkanie 10 front. p 3997

Zakłady
 Przemysłu Artystycznego właśc. M. Bohń nagrodzone złotymi i srebrnymi medalami, telef. 69-10 M. Focha 117, wykonuje wszelkie prace sztukatorskie, stiukowe i teracowe, solidnie i tanio pierwszorzędne polecenia. zdr 28 163

b) Inni
Ogrodnik
 pianista poszukuje pracy przy willach lub majątkach. Oferty Kurjer Poznański zdg 28 147

Poszukuje
 praktyki mier-melioracyjnej. — Zgłoszenia do Kurjera Pomorskiego zdg 29 009

Bielizniarka
 pierwszorzędna szyje poza domem domu szuka posady. Oferty Kurjer Pozn. zdg 28 822

Pielęgniarz
 masażysta szuka zajęcia, wykonywał wszelkie masaż. ręczny, przyjmuje także dzwury nocne i chorzech. Adres Paczkowski, Poznań. Skryta 14, m. 1. zdg 28 864

29. ROZRYWKA
„Kapelusz”
 modnie przeafasonowany odwieziony, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia kapeluszy męskich, damskich. 27-go Grudnia 2, podwórze. zdg 85 748

Humor zagraniczny



Autor, czytający krytykowi swój najnowszy utwór: — Jakże pan może ocenić moje dzieło, skoro pan śpi? A właśnie, mój kochany, w tem już jest moja ocena. (z)

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata
 na miesiąc listopad 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 8,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniami do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną, część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiału poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia
 na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami połączonymi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% wyższe. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 w stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45 większe dłuższe według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.); słowo nagłówk. (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149.